Nr 19. **Kraków, Piątek 21 Stycznia 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę, oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie P. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o g. 10 m. 30. Marszałek udzielił dalszego urlopu na 8 dni p. Stanisł. Tarnowskiemu.

Pos. Cipser poparł petycyę nauczycieli lud. w Dolinie o zaliczenie ich do II klasy płacy.

Pos. Wereszczyński uczynił wniosek nagły o pomoc dla pogorzelców gminy Hanaczów (pow. przemyślański), a pos. Lewicki o pomoc dla pogorzelców w Synowódźku wyżnim.

Interpelacye wnieśli między innymi: pos. Tadeusz Cieński **w sprawie udziału banku kraj. w operacyach banku parcelacyjnego.** Pos. Bojko w sprawie włości rentowych.

Przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej.

Mowa namiestnika.

Namiestnik Dr Bobrzyński oświadczył na wstępie, że zapowiadając przy objęciu urzędu, iż dołoży wszelkich starań, aby administracya polityczna w kraju była możliwie bezstronną, zdawał sobie dobrze z tego sprawę, że po przeciągu pewnego czasu podniosą się zarzuty, iż sprawa ta jeszcze nie jest załatwioną.

Podnoszą się z jednej i drugiej strony zarzuty, iż administracya jest stronniczą. Pos. Adam co prawda, we formie bardzo dyplomatycznej, skarżył się, że administracya jest zbyt ustępliwą w szczególności wobec radykałów ruskich. Pos. Makuch we formie sobie właściwej oświadczył natomiast: Namiestnik zaprowadził reformę administracyi. Następstwo jej już widzimy. Za najmniejsze przekroczenie bagnet w serce chłopa albo kulka w łeb, a dla starosty usprawiedliwienie albo awans. Oskarżenia te pozostały bez dostatecznych dowodów. P. Adam przytoczył wprawdzie, że najmniejsze oskarżenie, pokazujące się w dziennikach ruskich, wystarcza administracyi, że w tej chwili wytacza urzędowe śledztwo dyscyplinarne i wymierza karę i że ci urzędnicy biedni są steroryzowani przez namiestnika. Mówca prosi p. Adama, aby o ile tego nie czyni, przeczytał kilka numerów »Diła«, a prawie w każdym znajdzie skargę na administracyę, że jeżeli tylko „Słowo polskie" podniesie najmniejszą skargę, to administracya w jednej chwili zarządza dochodzenia, a nawet i bez dochodzenia czyni tym żądaniom zadość.

Prawda leży po środku. Każda skarga któregokolwiek stronnictwa zaraz jest przedmiotem bezstronnych badań.

P. Makuch ogólnikowo, a p. Lewicki powołując się na Czernichów i Felsztyn, wytaczali ciężkie skargi na administracyę.

Zdawało mnie się, że te dwa wypadki należą już do przeszłości i jako na sporadyczne nie można się na nie powoływać. P. Makuch zaś porównywał Galicyę do Rosyi i w postępowaniu władz dopatrywał się przyczyny powstać mających gwałtów, kończąc słowami, że ono jest psychologią i przyczyną wszelkiej rewolucyi.

Tego rodzaju twierdzenia nie mogę uważać za nic innego, jak za prowokacyę (brawo). Szczęściem jest jednakże, że wobec wzrastającego poczucia u ludności, żadna skarga nie jest daremną. Prowokacye takie pozostaną bez skutku. Spokój istniejący w kraju jest podłożem, na którem mogą się rozwijać programy i stronnictwa, a spokój ten leży w bezstronnej administracyi. Jeżeliby się jednakże miała znaleść jaka jednostka którąby się chciała uciec do gwałtu, nie obiecuję, aby żandarm nie miał użyć broni, bo taki cel administracyi nie jest mojem zadaniem i nie mam do tego prawa (brawo). To nie byłoby bezstronną administracyą, ale anarchią (brawo) i do tego ja, dokąd jestem na tem miejscu, nie dopuszczę (brawo). Z drugiej strony, gdyby się miała znaleść taka jednostka, która będzie podburzała do gwałtu i zaburzeń, niech będzie wiadomem, z której strony dają do tego powód (brawo). Poseł Adam podniósł tutaj słusznie, że administracya walczy z brakiem sił. Ze wzrostem ustaw i rozwojem życia ekonomicznego i społecznego wzrastają także zadania administracyi, a liszba urzędników się nie powiększa. Dla ilustracyi przytaczam liczbę ekshibitów w namiestnictwie, która w r. 1908 wynosiła 268.623, zaś w roku 1909 378.790.

Podobnie wzrastają agendy w starostwach a liczba urzędników nie wzrosła, ale zmalała. Co do starostw, powiększenie ich liczby zapobiegłoby wielu usterkom. Starałem się o to i uzyskałem kredyt na 4 nowe starostwa. Zaznaczyć jednakże muszę, że kreowanie zostało wstrzymanem z powodu niezgody posłów danego okręgu. (Głosy: Tak jest). Pod tym względem potrzebaby autorytatywnego orzeczenia Sejmu, aby sporom takim położyć koniec. Poseł Lewicki zwrócił uwagę na anarchię gminną, objawiającą się przy wyborach gminnych. Namiestnik wydzielił sprawy gminne do osobnego departamentu, do którego delegował najzdolniejszych urzędników tak, że tam nie ma żadnych restancyi, ale na miesiąc przychodzi tam 400 rekursów do załatwienia. (Poruszenie). Byłby czas, aby Sejm zajął się reformą administracyi gminnej.

Następnie namiestnik polemizował z wywodami posła Starucha.

A teraz przejdę do sprawy, która słusznie budzi w całym kraju zaniepokojenie, do sprawy poruszonej tutaj przez pos. Stapińskiego. Jest nią udzielanie koncesyj szynkarskich. Pos. Stapiński podniósł, że władze udzieliły wiele koncesyj na wyszynk w naczyniach zamkniętych i oskarżył tutaj specyalnie o to starostę ropczyckiego. Zapytałem natychmiast starostę i otrzymałem telegram: Nikomu dotychczas starostwo nie wydało koncesyi na wyszynk w opieczętowanych flaszkach.

Akcya władzy w kierunku udzielania koncesyj już się rozpoczęła, a mianowicie od stwierdzenia mającej się rozdzielić ilości wyszynków. Stosując się do życzenia Sejmu i do normy przyjętej w innych krajach, należy przyjąć, że jeden wyszynk przypadnie na 800 mieszkańców, w miasteczkach na 500. Oprócz tego w niektórych gminach będzie można udzielić, stosownie do potrzeby koncesyj na drobną sprzedaż na 1000 mieszkańców. Liczyć się także będzie z żądaniem tych gmin, które oświadczą się przeciw szynkowi, a które za udzieleniem poniżej normy przepisanej.

W tym kierunku rozesłany jest kwestyonaryusz, a prace będą w lutym ukończone. Wtedy to rozpisze się konkurs 4-tygodniowy na wnoszenie podań o koncesyę. Przy ich udzielaniu będzie się liczyć zarówno z opinią gmin, jakoteż z opinią stowarzyszeń szynkarskich i na tej podstawie władze polityczne pierwszej instancyi udzielać będą koncesye z prawem rekursu do namiestnictwa Pod względem merytorycznym władze ściśle trzymać się będą postanowień ustawy przemysłowej. Jeżeli zaś panowie się zapytają o myśl przewodnią tej akcyi, nie wątpię ani na chwilę, że niema żadnego stronnictwa, ani żadnego posła w tej Izbie, któryby nie przypuszczał, że przy tej całej akcyi musi iść głównie o powstrzymanie pijaństwa i ukrócenie zgorszenia (Brawa).

Władza ma w tym względzie poczucie odpowiedzialności, nie może jednak iść za radą pos. Stapińskiego, aby koncesye udzielać gminom, gminy bowiem powołane przedewszystkiem do tego, by dopomagały władzom w powstrzymywaniu pijaństwa, czegoby gmina nie mogła czynić, jako współkonkurentka. Z pośród podań, które były wniesione, powinien być uczyniony należyty wybór, aby uwzględnić te osoby, które dają najlepszą gwarancyę, że uczynią z koncesyi użytek najmniej dla społeczeństwa szkodliwy.

Nie potrzebuję dodawać, że ani antysemityzm, ani filosemityzm w tej sprawie nie będzie odgrywał najmniejszej roli.

Następnie przeszedł namiestnik do sprawy szkolnej.

Zaznaczył się obecnie w społeczeństwie prąd, zarówno ze strony polskiej, jak i ruskiej, aby tam gdzie są mniejszości narodowe, zapewnić im naukę w języku ojczystym. Prąd ten przyczynia władzy nie mało kłopotu. Mowca ma to uczucie, że przyszedł już czas, aby rozpocząć dyskusyę nad tym przedmiotem i w interesie obu narodów zastanowić się nad trudną kwestyą szkolną dla mniejszości narodowych. Przy tej sposobności namiestnik nie może pominąć przemówień X. Senyka i Dudykiewicza. Bronili oni tezy, że ludność ruska w naszym kraju jest ludnością rosyjską.

Mowca nie chce zapuszczać się w roztrząsania historyczne i filologiczne, zaznacza tylko, że językiem rosyjskim w kraju naszym żadna część ludnośi ruskiej nie włada. Naukę języka rosyjskiego prowadzi się u nas w ostatnim czasie tak, że sprowadza się nauczycieli czy też nauczycielki z Rosyi. Nadto należy stwierdzić fakt, że wprowadzenie do nas pojęcia narodowości rosyjskiej, do której ludność ruska naszego kraju nigdy w historyi nie należała, może wywrzeć tylko ten skutek, że wywoła w tej ludności większy zamęt i jednostki niedoświadczone popchnie na drogę politycznie nie zawsze dobrą. Administracya państwowa wobec tak sztucznego importowania do naszego kraju pojęcia rosyjskości, nie może się zachowywać biernie i obojętnie, nie może się też zachowywać biernie mowca i ktokolwiek stanie na tem miejscu namiestnika cesarskiego w Galicyi kiedykolwiek w przyszłości. (Brawa, bardzo słusznie!).

W sprawie organizacyi rolniczej namiestnik tak przedstawił swoje stanowisko:

Z całą otwartością rzecz całą przedstawię. Już od szeregu lat objawił sejm swoje zajęcie się sprawą organizacyi rolniczej. Może nie było błędem, że ja z mojej strony starałem się tą kwestyą zajmować, ale nietylko ja, ale i departament, który się w namiestnictwie fachowo zajmuje. Usiłowania te moje przyspieszyłem, gdy sprawa stała się jeszcze bardziej aktualną; skutkiem znanej uchwały Rady państwa i oświadczenia ministerstwa rolnictwa co do użycia subwencyj rolniczych aktualność ta jeszcze bardziej wzrosła.

Gdy więc znalazło się grono poważnych obywateli po części posłów, którzy poufnie nad tą sprawą się naradzali i gdy w tem gronie przeważało zdanie, aby nie wejść na drogę przymusu lecz wstąpić na drogę organizacyi Rady kultury krajowej, uważałem za swój obowiązek przyjąć zaproszenie do udziału w tych naradach, dostarczyć materyałów i przyczynić się do ich kodyfikacyi. Tego się nie wstydzę i nie żenuję. Kwestya ta musiała być zawieszoną do czasu, gdy sejm się zbierze i gdy na podstawie porozumienia stronnictw przyjdzie do wyjaśnienia, czy sejm pójdzie tą czy inną drogą. Tymczasem pojawiło się oskarżenie, że jest już projekt rządowy, że namiestnik objawia w tym względzie teroryzm, nawet co do jego szczegółów. Wobec fałszywego przedstawienia tej rzeczy w dziennikach, a nie aby się cofać albo się czegośkolwiek wypierać, mowca sądził, że owe rozpuszczone po kraju wieści należy sprostować, bo widocznie były one obliczone na to, żeby w interesie sprawy, choć może w błędnym kierunku, ale w najlepszej wierze podjęte usiłowania sparaliżować i z góry zniweczyć. (Oklaski). Tysiące rzeczy ogłaszanych jest o mnie, których nie prostuję, jeżeli dotyczą tylko mnie, ale skoro widzę, za coś, co skierowane jest niby przeciw mnie, szkodzić może sprawie, to zawsze będę prostował. (Żywe oklaski).

W końcu namiestnik oświadczył, że ma zamiar zastosować się do życzeń stronnictw polskich i ruskich w tej sprawie i kompromis poprzeć. (Oklaski).

Dalej podniósł namiestnik, że do żadnego stronnictwa nie należy, i żadnemu stronnictwu nie pozwoli posługiwać się aparatem władzy publicznej. Nie może mowca doprowadzić do tego, aby się przeciwko nam sprzymierzyli wszyscy żydzi, Rusini i Niemcy koloniści...

Mowca nie zaczepia się swego stanowiska, ale pozostanie na niem tak długo, dopóki będzie miał zaufanie cesarza rządu i sejmu. (Oklaski).

Następnie przemawiał pos. Starzyński Potem pos. Korol atakował ostro p. Dudykiewicza i zarzucił mu nieczyste ręce. Pos. Hupka polemizował z narodową demokracyą i stwierdził, że nie atakował Koła i prezesa jego, lecz tylko stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Pos. Dudykiewicz odpowiadając pos. Korolowi, żądał zwołania Komisyi sejmowej celem rozpatrzenia zarzutów mu czynionych

Na tem o godz. 2 35 marszałek obrady odroczył do godz. 8 wieczór.

Zamknięcie dyskusyi budżetowej.

Lwów. (Tel. wł.). Jutro dyskusya budżetowa zostanie zamknięta.

Koło sejmowe.

Lwów. (Tel. wł.). Na niedzielę sostało zwołane Koło sejmowe dla przeprowadzenia dyskusyi politycznej i omówienia sprawy Rady narodowej.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia).

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Sejm czeski zostanie otwarty prawdopodobnie dn. 1 lutego. Sesya potrwa dwa tygodnie bez względu na to, czy Niemcy dalej będą prowadzić obstrukcyę, czy nie.

Klęska młodoczechów.

Praga. (Tel. wł.) Podczas wczorajszych wyborów — jak wiadomo — zwyciężył przeciw młodoczechowi, kandydat radykalistów czeskich Sokol. Cała prasa, z wyjątkiem młodoczeskich »Narodnich Listów« i »Dnia« — oświadcza zgodnie, że ten wybór jest protestem przeciw polityce Dra Kramarza i jego niefortunnej polityce w parlamencie.

Votum nieufności.

Budapeszt. (Tel. wł.). Stronnictwa Izby poselskiej węgierskiej postanowiły przyjąć na posiedzeniu poniedziałkowem hr. Khuen Hedervarego spokojnie, na temże jednak posiedzeniu uchwalą mu wotum nieufności.

Wybory w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.). Wczorajszy dzień wyborów angielskich znów był pomyślny dla konserwatystów. Konserwatyści zyskali 7 mandatów, a nie stracili ani jednego. Liberali stracili 6 mandatów, a socyaliści 1. W ciągu czterech dni socyaliści stracili 8 mandatów. Do tej pory większość rządowa już wraz z Irlandczykami liczy 183 głosów, opozycya zaś 131 głosow. Fakt, że większość możliwa jest tylko z Irlandczykami, skłonił ministrów liberalnych do oświadczenia, iż reforma izby lordów będzie odłożona.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki angielskie, nawet liberalne, zaczynają przyznawać, że obecne wybory dały możność skonstatowania dwu rzeczy: mianowicie cały kraj życzy sobie obrony przeciw Niemcom, oraz, że idea ceł ochronnych poczyniła tak znaczne postępy, że te cła trzeba będzie uchwalić.

Londyn. (Tel. wł.). Obiega pogłoska, że król Edward odmówi gabinetowi liberalnemu tych wszystkich koncesyj, które chciał uzyskać w walce przeciw Izbie lordów.

„Napad Niemców na Anglię".

Londyn. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołuje fakt, że świeżo wybrany do Izby gmin konserwatysta Charles Beresford objeżdża Anglię, głosząc, iż trzeba 64 mil. funtów szterlingów na wzmocnienie brzegów angielskich, **ponieważ napad Niemców na Anglię jest nieunikniony.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.)

Hr. Aehrenthal i Rosya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne ogłosiły krótkie sprawozdanie z wywiadu, który miał korespondent »Now. Wremia« z hr. Aehrenthalem. Hr. Aehrenthal oświadczył, że polityka austro-węgierska na Bałkanie jest pokojowa, obawy Rosyi pod tym względem są nieuzasadnione i że wogóle Austro-Węgry chcą utrzymać z Rosyą przyjazne stosunki.

Wieczorna „Neue Fr. Presse" uzupełnia to sprawozdanie. Hr. Aehrenthal zaręczył, że żadnej polemiki z ministrami rosyjskimi w sprawie aneksyi prowadzić nie będzie. Co do kwestyi kolei bałkańskiej, to jest ona traktowana ze strony ekonomicznej.

Afera szpiegowska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowanie technicznego urzędnika wojskowego pod zarzutem szpiegostwa jest jednym z epizodów **wielkiej afery szpiegowskiej na rzecz Włoch**, którą policya zdołała odkryć. Ów urzędnik miał sposobność wglądnąć w wiele tajemnic wojskowych i był gotów wydać ważne dokumenty Włochom. Ponieważ atoli podejrzywano go już od pewnego czasu o nieczyste praktyki, oddano go pod dozór policyi, która też w odpowiedniej chwili przeszkodziła mu.

Z powodu plotek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszła się wiadomość, że na przedwczorajszym balu obszedł się cesarz niełaskawie z tutejszym attaché wojskowym rosyjskim, Marczenkiem. Wobec tego »N. F. Presse« podnosi, że przeciwnie cesarz wcale niełaskawie nie traktował Marczenki i że wiadomość, jakoby Marczenko miał opuścić swe stanowisko w Wiedniu, jest nieprawdziwą. Marczenko, jak co roku, wyjedzie w lutym na dwa tygodnie do Petersburga, poczem znów wróci do Wiednia.

Proces przeciw Wölflingowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed senatem cywilnym tutejszego sądu krajowego toczy się dziś proces w sprawie trzech skarg, które wniosła przeciw byłemu arcyksięciu Leopoldowi Salvatorowi, obecnemu Leopoldowi Wölflingowi, jego była żona pani Adamowicz. — Pani Adamowicz skarży Wölflinga o alimenty i podnosi, że jest w biedzie, ponieważ Wölfling nie dotrzymał zobowiązań pieniężnych wobec niej. W chwili, gdy to telefonujemy, proces się toczy i wyrok nie jest jeszcze znany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sąd oświadczył się za niekompetentnego do rozstrzygnięcia skarg Wilhelminy Adamowicz. Kompetentnym do tej sprawy byłby sąd w tym okręgu, w którym były arcyksiążę i Wilhelmina Adamowicz razem ostatni raz przebywali.

Polityka stronnictwa chrześc.-soc. w Austryi.

(Chrześc.-socyalni a *lex Kolisko*. — Ugodowy nastrój. — Tryalizm. — Nieporozumienia w stronnictwie).

Wiedeń, 19 stycznia.

(*Ma*). W sejmie dolnoaustryackim posłowie wolnomyślni zgłosili znowu słynną *lex Kolisko*. Żąda ona — jak wiadomo — zaprowadzenia języka niemieckiego we wszystkich szkołach mających w Dolnej Austryi prawo publiczności. Wnioskodawcom chodzi tylko oczywiście o szkoły ludowe, ponieważ w szkołach średnich język niemiecki zagwarantowany został już ustawowo.

Stronnictwo chrześc.-socyalne nie podpisało owego wniosku. Dr Gessmann wystąpił nawet bardzo ostro przeciw ponownemu zgłaszaniu *lex Kolisko*. Wszak ostatnie ustawy językowe zagwarantowały Dolnej Austryi dostatecznie charakter niemiecki. Obecnie język niemiecki panuje wyłącznie na podstawie ustaw nie tylko w sejmie i we wszystkich reprezentacyach gminnych (z wyjątkiem 3 wsi czesko-słowackich), ale i w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, a oczywiście także w urzędach państwowych i autonomicznych. Tak więc charakter niemiecki kraju jest w ustawach zabezpieczonym. Ustawy nie znają wcale 400.000 Czechów, mieszkających w Dolnej Austryi, one nadają krajowi piętno wyłącznie niemieckie.

Mimo to znalazło się 11 posłów w sejmie dolnoaustryackim, którzy podpisali wniosek Hofbauera. Grupka wolnomyślnych niedobitków w połączeniu z trzema posłami Izby handlowej (jeden z nich jest żydem) postanowiła przed swymi wyborami okazać swój hyperpatryotyzm i prześcignąć antysemitów w obronie niemieckości przed Czechami. Słusznie nazwali to chrześc.-socyalni »brudną, żydowską konkurencyą«. Wniosek Hofbauera nie zostanie oczywiście przyjętym, chrześc.-socyalni nie dadzą się porwać do bezcelowej demonstracyi.

Ta rezerwa partyi Dra Luegera ma wybitne znaczenie. Antysemici nie tylko nie popierają antysłowiańskiego wniosku Hofbauera, ale także zdołali przeciągnąć na swą stronę komitet wykonawczy stronnictw wolnomyślnych niemieckich. I tylko grupa wolnomyślnych w sejmie dolnoaustryackim nie poddała się wspólnej uchwale. Antysemici ostro zwalczają ten krok Hofbauera i jego towarzyszy.

Taktyka chrześc.-socyalnych zmierza bowiem wyraźnie do uspokojenia narodowościowego i do wywołania nastroju pojednawczego, zarówno wśród Słowian jak i Niemców.

Rekonstrukcya gabinetu nastąpi wkrótce. Powstać ma koalicya parlamentarna dla wykonania obszernego programu pracy ustawodawczej w parlamencie. Chrześc.-socyalni wchodzą oczywiście przedewszystkiem w taką kombinacyę polityczną. I dlatego dążą do zawieszenia broni w walce niemiecko-czeskiej, by przygotować pojednawczy nastrój po obu stronach.

Chrześć.-socyalni godzą się także na utworzenie godności ministra południowo-słowiańskiego. Ich program w odniesieniu do Południowych Słowian odpowiada żądaniom Słoweńców i Chorwatów. Na miejsce dualizmu chcą postawić tryalizm. Trzecim członem monarchii byłaby południowa Słowiańszczyzna, powstała z południowych prowincyi austryackich, z Chorwacyi i Bośni. W ten sposób Austrya uwolniłaby się od jednego sporu narodowościowego, a Węgry straciłyby dominujące znaczenie w Monarchii. Austrya bowiem i Jugoslawia utrzymałyby w przyszłości kierunek polityki Monarchii w swoich rękach, a Węgry wobec solidarności dwóch państw pozostałyby zawsze w mniejszości. Oddzielone od morza i pomniejszone terytoryalnie Węgry straciłyby na znaczeniu. Chcąc zachować swą siłę wobec Korony, musieliby wówczas Madiarzy pozyskać Słowaków, Niemców i Rumunów, nadać im równouprawnienie językowe w szkole i urzędzie.

* * *

W ostatnich dniach rozeszły się w prasie (także polskiej) pogłoski, że potężne stronnictwo Dra Luegera rozpada się na dwie gru-

py: miejską i wiejską. W sejmie dolno-austryackim przyszło bowiem do dość ostrych polemik pomiędzy kilku posłami chrześć.-socyalnymi na tle różnic pomiędzy potrzebami miast i wsi. Dzienniki liberalne zrobiły z tych nieporozumień "wielką aferę i zapowiedziały zawczasu rozłam stronnictwa. Oczywiście o rozłamie niema ani mowy i prasa giełdowa cofa się już z niezadowoleniem. Zapowiada tylko, że rozłam nastąpi napewno — po śmierci Dra Luegera!

Również w Tyrolu znalazła się partya antysemicka w kłopotach. »N. Fr. Presse« zapowiada znowu z tego powodu bliskie rozbicie się stronnictwa W jednym z okręgów wyborczych w Tyrolu ubiega się o mandat parlamentarny trzech kandydatów chrześć.-socyalnych. Mandat bowiem jest pewny w rękach antysemitów. Kandyduje nadto jakiś prałat imieniem stronnictwa konserwatywnego. Z tego powodu wre walka wyborcza i panuje pewne zamieszanie w stronnictwie. Oczywiście nie wywrze ono żadnego wpływu na siłę, powagę i program partyi antysemickiej.

Jak dobre rezultaty przynosi współdziałanie posłów miejskich i wiejskich w sejmie dolno austryackim, udowadniają cyfry budżetu na rok 1910. Preliminarz wykazuje w dochodach 41 milionów koron, a w wydatkach mniej o 17 tysięcy koron. A więc nadwyżka dochodów! Budżet na rok 1909 zakończył się nadwyżką 57 milionów koron! Kraj nie potrzebuje się trwożyć widmem nowych długów i nowych ciężarów. Tak zdrowe stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

Sprawa katowicka w pruskim sejmie.

Głośna sprawa ukarania nauczycieli i urzędników w Katowicach za wykonanie prawa wyborczego do Rady miejskiej przyszła wczoraj pod obrady sejmu w formie interpelacyi wniesionej przez centrum i Polaków. W uzasadnieniu interpelacyi zabrał głos poseł Porsch z centrum, który zaznaczył, iż polski kandydat rzeźnik Pakuła, na którego głosowali nauczyciele, nie brał udziału w ruchu politycznym, a cały zarzut, jaki jego dotyczy ogranicza się do jednorazowego pobytu w Krakowie (!!), co potwierdzili pociągani do odpowiedzialności nauczyciele.

Polski interpelant ks. Jażdżewski zrzekł się uzasadnienia swej interpelacyi.

Prezydent Bethman Hollweg twierdzi, iż w Katowicach głosowali nauczyciele i urzędnicy na kandydata polskiego, chociaż było im zapowiedziano, że takie oddanie głosu nie da się pogodzić z ich obowiązkami. Urzędnik powinien tylko wtedy być ograniczonym w wykonywaniu prawa wyborczego, skoro tego koniecznie wymaga interes służbowy. (Oklaski naprawicy).

Obecna polityka polska, zainaugurowana przez Bismarka, a którą uprawiał w dalszym ciągu ks. Bülow, znajduje poparcie u większości izby, dlatego też rząd ma nie tylko prawo, ale i obowiązek (!) stosować zasady tej polityki wobec urzędników. Myśl i nadzieja odbudowania polskiego państwa narodowego jest duchowym żywiołem, który łączy większość Polaków, który nadaje ruchowi polskiemu wielką siłę.

Historya uczy, że polityka oportunistyczna wobec Polaków byłaby dla nas złowrogą, byłaby ona wzmocnieniem polskości na niekorzyść niemieckości. Celem naszej polityki polskiej, szkolnej i kolonizacyjnej musi być wzmocnienie niemieckości na Wschodzie. Spodziewam się, że większość izby politykę rządu będzie i na przyszłość popierać, że uzna, iż konieczność prawnopaństwowa spowodowała rząd do jego postąpienia. (Burzliwe oklaski na prawicy i wśród narodowych liberałów, sykania w centrum i u Polaków).

Minister oświaty Trott zu Solz oświadcza, że kandydat polski popierał ruch polski, jeżeli zaś nie wiedzą tego nauczyciele, to nie dorośli do urzędowania.

Dr Seyda (Polak) zwraca uwagę na niesłychane utrudnienia, czynione obywatelom polskim w wykonywaniu praw państwowych. Wolelibyśmy — mówi — obchodzić nasze uroczystości w Katowicach i nie chcielibyśmy udawać się z tem poza granicę państwa. Dlatego nie należy się dziwić, że Polacy w Katowicach pragnęli mieć także przedstawicieli swoich zapatrywań w »parlamencie miejskim«.

W dniu poświęconym pamięci Schillera, poety wolności, pojawiła się serya uroczystych artykułów, zawierających jednak godne pogardy denuncyacye na urzędników.— Już przy głównych wyborach wywierali na urzędników nacisk naczelnicy władz sądowych i dyrekcyi kolejowej. Potępiamy postąpienie rządu jak najostrzej. Ograniczono wolność obywatelską przez świadome ukracanie urzędnikom prawa wyborczego. **Rząd dopuścił się pogwałcenia konstytucyi** i jasnych postanowień ustawowych. — Odmawiam rządowi prawa do wydawania przepisów co do naszych myśli i uczuć, jak długo my tych myśli nie zwracamy przeciw istniejącym ustawom i konstytucyi państwowej. Prawdziwym powodem postępowania władz przeciw nam, jest — jak wogóle całe wyjątkowe ustawodawstwo — utopijne przeświadczenie rządu, że uda mu się przez surowe zarządzenia wschód państwa zgermanizować i zamienić Niemcy na narodowo jednolite państwo. **Celu tego jednak Prusy nigdy nie osiągną!** (Oklaski u Polaków).

Konserwatysta poseł Winkler stoi po stronie rządu, ponieważ wielkopolska agitacya czyni ciągle postępy.

Również poseł Martin (wolno-konserwat.) uzasadnia postępowanie rządu, jak również narodowy liberał poseł Schiffer.

Po przemowie tegoż odroczono obrady.

Rada miasta Krakowa.

Apatya, martwota i nuda. do trzy siostrzyce. pod których hasłem trwały i toczyły się wczorajsze obrady Rady m. Krakowa. Posiedzenie zwołane na godz. 5, zaczęło się w niespełna godzinę później. Jak zwykle Niezwykłe tylko może początkowe ożywienie. Była chwila, w której radcowie miejscy głośno rozprawiali i szerokie wiedli dysputy. O czem — jeżeli nie o żywotnej, palącej i jedynie aktualnej kwestyi.. o sprawie Borowskiej? Ot np. radca Daszyński otoczywszy się aureolą sławetnych ojców miasta, żywo im coś prawi i tłómaczy z szerokim giestem międzynarodowego interpretatora karnego kodeksu. Czy nie o Borowskiej? Podobno, wszak życie swe przypadkiem tylko od śmiercionośnego strzału jej salwował. Mener socyalistów zadowolony. Czas tymczasem toczy się i upływa. Już blisko 6-a, prezydenta niema. Nareszcie zjawia się. Pierwszy, drugi, trzeci i jeszcze któryś, dzwonek bez echa swe dźwięki po sali roztacza. Próżno prezydent wzywa radców do zajęcia miejsca. Rada zagadana. I znowu kilka minut oczekiwania.,.

Nareszcie posiedzenie zaczęte. Mdłe, pozbawione życia, leniwe. Dyskusya toczy się zwolna, bez treści i uniesienia. Część radców śpi, część tylko drzemie. Reszta słucha referenta czy mowcy lub swego vis a vis.

W połowie posiedzenia sala świeci pustkami... »Demokratyczna« Rada pracuje...

Pomnik grunwaldzki.

Rozpoczęcie posiedzenia poprzedza ozmajmienie prezydenta o złożeniu uroczystego podziękowania mistrzowi Paderewskiemu przez specyalnie wydelegowaną do niego delegacyę. Paderewski życzy sobie, by pomnik stanął na placu Matejki, co zaznaczył podczas konferencyi, jaka się wywiązała między nim a deputacyą Rady. (Oklaski).

Przeróbka budżetu

Następnie zawiadamia prezydent Radę, że ponieważ zbliża się ustanowiony w porozumieniu się z Wydziałem krajowym termin faktycznego wejścia w życie uchwały o Wielkim Krakowie. musi nastąpić zmiana budżetu, albowiem układany był jeszcze dla małego Krakowa. Prezydent zawiadamia, iż »robi się to na gwałt« tymczasem zaś prosi o odłożenie wniosków i interpelacyi do następnego posiedzenia, ponieważ na porządku dziennym są liczne sprawy administracyjne o wielkiej dla miasta doniosłości.

Interpelacye.

Radca Bialik porusza sprawę dowozu lodu do miasta i żąda, by wobec tak łagodnej zimy jak obecnie, nie czyniono trudności przy zwożeniu lodu do miasta oraz by zezwolono na wyrąb lodu w stawach Czerwonego Prądnika.

Prezydent przyrzeka zająć się tą sprawą.

O Bank przemysłowy.

R. Gross omawia sprawę Banku przemysłowego i żąda by Bank miał siedzibę w Krakowie. Prezydent odpowiada. że sprawa ta jest jeszcze w stadyum przedwstępnem, w stadyum dyskusyi. Przedłoży on w stosownej chwili w Sejmie wniosek o uznanie Krakowa za siedzibę Banku. (Głosy: Czy nie za późno).

Nowela do ustawy budowlanej.

Referent Dr Reiner przedkłada imieniem sekcyi ekonom. projekt noweli do § 16 ustawy budowlanej dla miasta Krakowa z dn. 16 lipca 1883 Nr 63 dz. u. i rozp. kraj. Przygotowany przez prezydyum projekt nowej ustawy zawiera tylko przepisy o otwieraniu ulic i parcelacyi, a to z tego powodu, iż nowela musi być przedłożona jeszcze na obecnej sesyi Sejmu. W mieście, nie posiadającem własnej ustawy, której przepisy odnosiłyby się do budowy i utrzymywania ulic, decyduje jedynie i wyłącznie prawie przypadek o potrzebie otwarcia ulic, na czem cierpi i ruch budowlany i zewnętrzny wygląd miasta. Obowiązująca zaś ustawa budowlana nie zawiera również żadnych przepisów, tyczących się kosztów urządzania ulic. To jest powodem, że o ile ulica ma już wyznaczoną linię regulacyjną, weszło w zwyczaj, iż gmina nietylko pod nią grunt wykupuje, lecz otwiera ją i urządza własnym kosztem.

Postanowienia te krzywdzą gminę. Z tego powodu słusznym jest postulat, by opędzenie kosztów spoczywało także częściowo na barkach tych, których grunta przez otwarcie ulicy kilkakrotnie wyższą zyskują wartość.

Wniosek o odroczenie.

Prezydent otwiera dyskusyę szczegółową. Radca Bobilewicz domaga się głosu w kwestyi formalnej i zaznacza z naciskiem, iż od dłuższego już czasu utarł się w Radzie zwyczaj, który poczyna wchodzić już niejako w system przedstawiania Radzie ustaw w formie wniosków prawie nagłych. Mowca konstatuje, iż prezydent nie trzyma się regulaminu, postanawiającego, by dyskusyę szczegółową poprzedziła dyskusya ogólna. (Potakiwania). Radca Bobilewicz stawia następnie wniosek o odroczenie aż do kompletnego przygotowania i uzasadnienia ustawy.

Dyskusya.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusya. Prezydent zapewnił, że magistrat zasięgnął opinii interesowanych czynników, jak Tow. techn., Stow. budowniczych, Izby lekars., Grona konserwatorów, Tow. upiększenia Krakowa, a prócz tego miał uzyskać aprobatę w ministerstwie robót publicznych i otrzymać przyrzeczenie, iż sankcya będzie udzielona.

R. m. Koy podnosi potrzebę rewizyi całej ustawy budowlanej i oświadcza się przeciw wnioskowi radcy Bobilewicza.

Prezydent oświadcza, iż rewizya ustawy jest w toku. Nastąpiło głosowanie nad wnioskiem o odroczenie. Rada nie przychyliła się do wniosku.

Wreszcie Rada z poprawkami uchwaliła cały projekt noweli do § 16 ustawy budowlanej miasta Krakowa. Główne ustępy tego paragrafu obejmują postanowienia co do linii regulacyjnej ulic, kosztów urządzenia regulacyi ulic publicznych, należytości za prawo frontu, chodników, budowania przy ulicach nieotwartych, parcelacyi, kosztów komisyjnych i t. d.

Uchwalony projekt noweli przedłożony będzie Sejmowi jeszcze na obecnej sesyi.

Park ludowy.

Sekretarz magistratu p. Grzymała przedstawił imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej wniosek o zakupno 9 morgów gruntu z parcel p. Sokulskiej na Zwierzyńcu i Woli Justowskiej kosztem 15 000 koron, pod przyszły park ludowy. Wniosek ten zwalcza radca Dąbrowski, motywując, iż na park ludowy kupuje się grunt będący nieużytkiem. Radca Peroś oświadcza się za zakupnem gruntu, lecz podnosi, iż na 9 morgach parku we właściwem tego słowa znaczeniu nie będzie można urządzić.

Przemawiali jeszcze r. m. Ponikło i Turski, poczem przystąpiła Rada do posiedzenia tajnego, na którem przyjęto do gminy kilku obywateli rosyjskich.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Agnieszki Panny i męczenniczki; pojutrze w sobotę Wincentego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 29; zachód przypada o godz 4 minut 13 Długość dnia godzin 8 minut 44

Kraków, dnia 20 stycznia.

Na opróżnioną wiceprezydenturę skarbu. Jak się dowiadujemy z autentycznego, dobrze poinformowanego źródła, w miejsce ś. p. Stanisława Prokopowicza, powołanym zostanie na stanowisko wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu radca dworu Dr Stanisław Szlachtowski z Krakowa, naczelnik dyrekcyi krakowskiego okręgu skarbowego. Proponowany zaś początkowo na to stanowisko radca sekcyjny Dr Gałecki, otrzyma, jak się dowiadujemy, tytuł i charakter szefa sekcyi w ministerstwie skarbu.

Zima w Krakowie. Zaledwie parę razy zdobyła się „zima" na kilkustopniowy mrozik aż naraz ucichła dając nam deszcze i tęczę. Nie dziw, że „ten rodzaj zimy" wszystkim się uprzykszył; malcom, że nie dała śniegu, którymby się mogli obrzucać, starszym chodzi o lód na stawach, saneczkowanie, a choćby o nastrój... Tylko Krakowianie nie zwracają na nią uwagi, wytężając słuch w stronę sądu karnego, by usłyszeć... dawne dzieje. Tradycyjnie stare teściowe straciły także wiele na swoim „uroku", nie mogąc grzać się przy kominkach — powtarzają, że „takiej zimy nie pamiętają jeszcze".

Celem wykształcenia organów policyi zdrowia i artykułów żywności — komisarzy targowych — odbędzie się w najbliższych miesiącach b. r. w Zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie sześciotygodniowy kurs naukowy. Do uczestnictwa w kursie dopuszczeni będą kandydaci, którzy wykażą się dowodami z ukończonej co najmniej szkoły wydziałowej oraz złożą przepisane czesne w kwocie 50 koron.

Zgłoszenia na kurs w formie nieostemplowanego podania do dyrekcyi Zakładu, należy wnosić wraz z metryką chrztu lub urodzin pocztą lub osobiście u starszego inspektora Zakładu do dnia 5 lutego. Przy zgłoszeniu należy złożyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego, popartą świadectwem ubóstwa

O przyjęciu kandydatów na kurs zawiadomi się interesowanych na 4 tygodnie przed rozpoczęciem kursu. W razie niezgłoszenia się na kurs dostatecznej ilości kandydatów, kurs powyższy nie odbędzie się w terminie wyżej podanym.

Dom dla niemowląt. W lokalu „Domu dla niemowląt" na Zwierzyńcu odbyła się pierwsza gwiazdka, do uświetnienia której przyczynili się wielce krakowscy kupcy. Z braku poparcia ze strony społeczeństwa schronisko znajduje się w opłakanym stanie i kilkanaścioro dzieci zamieszkuje jedną stancyjkę. To też opiekunki zwracają się z prośbą do naszego społeczeństwa o poparcie tego celu, mając na względzie dobre serca Krakowian, którzy przy hucznym karnawale nie zapomną także o biednych i opuszczonych dzieciach.

Z Resursy urzędniczej. Członkowie „Kółka amatorskiego Resursy urzędniczej w Krakowie" na odbytem 16 bm. III Walnem zgromadzeniu wybrali następujący zarząd: przew. Dr Patkiewicz Wład., sekr. Tombiński M., reżyserowie: Stradiot S. i Tyczyński B., kierownik muzyczny Issakowicz A., kier. techniczny Winkler Wilhson, zast. Kubiczek A., gospodarz Kobylański Ludwik, zast. Zawadowski Stan., rekwizytor Winkler Wilh. jun.

Powzięto wiele uchwał pierwszorzędnego znaczenia, między innemi postanowiono w sekretaryacie Resursy umieścić listę, na którąby się zapisywali mający zamiar wstąpić do Kółka amatorskiego teatru Res., tudzież, że na przyszłość przy obsadzaniu ról w pierwszym rzędzie uwzględniani będą członkowie Resursy.

Wobec zamierzonej wspólnej fotografii uprasza się uprzejmie jeszcze raz o nadsyłanie fotografii w jak najkrótszym czasie na ręce p. Winklera Wilh. jun.

W Klubie prawników i Kole artyst.-literac. odbędzie się w poniedziałek 24 bm. zabawa taneczna o godz. 9 wieczór.

Tow. filozoficzne w Krakowie odbędzie doroczne Walne zgromadzenie dnia 26 bm. o g. 5 po południu w sali Seminaryum filoz. (ul. św. Anny L. 12, na dole).

W Polskim Związku Niewiast katolickich odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie 3 pogadanka p. Maryi Świderskiej o książce Mulforda „Przeciwko śmierci". Wstęp dla członków i gości 10 hal.

Ślub panny Zofii Sterkowiczówny, córki Dra Jana i Janiny z Brzeskich Sterkowiczów, właścicieli dóbr Radocza i Gorzków, z Dr Antonim Banasiem, sędzią w Kalwaryi, odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie wpół do 6 wieczorem w kaplicy klasztoru SS. Niepokalanego Poczęcia w Nowym Sączu.

Wieczór taneczny z kotylionem urządza w dniu 6 lutego b. r. w sali Tow. Strzeleckiego krajowy Związek państw. oficyantów kanc. dla Galicyi zachodniej „Łączność" w Krakowie. Komitet zabawowy dokłada wszelkich starań, aby wieczorek powyższy, którego dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogowy dla niezaopatrzonych wdów i sierót — nietylko przyniósł jak największy dochód na cel powyższy, lecz nadto, by sferom inteligentnym, które zechcą się zapewne przyczynić do humanitarnej akcyi — dać możność przepędzenia kilku przyjemnych chwil i połączyć w ten sposób przyjemne z pożytecznem. Po zaproszenia można się zgłaszać do lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej L. 22, I. p. codziennie od godz. 7 do 9 wieczór. Początek o g. 8 wiecz.

Bal maskowy, urządzany przez grupę artystów „Życie" dnia 25 bm. w sali Saskiej zapowiada się nader świetnie. Oprócz wielu ciekawych scen z masek, zapowiedziane są wesołe piosenki „zielonego balonika" w przerwach tańców.

Protektorat przyjęli wybitni artyści polscy, jak Kossak W., Stachiewicz P. i inni. Dochód na biednych uczniów wyższych zakładów naukowych.

Bilety i zaproszenia wydaje, począwszy od dnia 20 bm., komitet przy ul. św. Anny L. 2, II p., nad kawiarnią „Secesya" od godz. 3—4 po południu a w dzień balu przy kasie. Strój balowy z maską lub kostyum.

Po kotylionie ogólne zdemaskowanie. Sala dekorowaną będzie karykaturami wielkich ludzi.

Zabawa z tańcami odbędzie się w sobotę 22 b. m. o godzinie 8 wieczór w „Polonii", Związku katolickiej młodzieży uniwer. (plac Maryacki l. 7, I. p.).

Zebranie rękodzielników. Dn. 23 b. m. odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza poufne zebranie rękodzielników. Na porządku dziennym: Sprawa upadku rękodzielników.

Zgromadzenie przedwyborcze stróżow kamienicznych odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu w lokalu przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie, w sprawie porozumienia wzajemnego.

Obawa wścieklizny. Ze względu na szerzącą się w kraju zarazę wścieklizny, namiestnictwo ogłasza, że celem powstrzymania dalszego rozwoju zarazy i prędkiego jej stłumienia, ustanawia się zagrożoną przestrzeń, do której przyłącza się wszystkie gminy leżące w obrębie powiatów politycznych:

Bóbrka, Drohobycz, Gródek, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Łańcut,

---

ZDRAJCY.

(Powieść Filipa Oppenheima).

17

Usadowił się potem wygodnie i przymknął oczy, udając śpiącego.

W rzeczywistości jednak dalekim był bardzo od spokoju, któryby go mógł usposobić do wygodnej drzemki. Położenie jego stawało się coraz bardziej krytyczne. Odcięty zupełnie od przyjaciół, nie znający języka krajowego, rachować mógł wyłącznie na własną pomysłowość. Co będzie, jeśli Mikołaj Rajkowicz został gdzieś także pochwycony lub zatrzymany? Miarkując ze sposobu, w jakim obszedł się Goryszkin z tym, którego uważał za księcia z rodu Illiczów i przyszłego panującego, łatwo się było domyślić, że nie robiłby też wielkich ceremonii z kniaziem Rajkowiczem. Prosta rzecz, że Brand zamyślał przedewszystkiem o ucieczce i czekał tylko stosownej chwili, ale strzeżono go tak pilnie, że zdawało się być rzeczą niepodobną, umknąć z pod tak ścisłego nadzoru. Przychodziło mu wprawdzie na myśl, że mógłby ostatecznie przyznać się do mistyfikacyi i obrócić wszystko w żart, ale czuł, że Goryszkin nie puściłby mu nigdy płazem takiego postępku, a zresztą szczera życzliwość, jaką miał dla sprawy księcia Mirosława, nakazywała mu podtrzymać jak można najdłużej rozpoczętą grę i ustąpić chyba w ostateczności.

Tymczasem pociąg posuwał się wciąż niezbyt szybko, podnosząc się w kraj górzysty i gęsto zalesiony. A wieże stolicy ukazywały się, to nikły, stosownie do rozmaitych zakrętów toru kolejowego. Ktoś uchylił drzwi, prowadzące do wagonu i cofnął się zaraz. Widocznie miano go wciąż na oku. Po chwili doszedł go szmer głosów, jakby z sąsiedniego przedziału. Nasłuchiwał pilnie, ale nie mógł nic zrozumieć, rozmawiano — jak mu się zdawało — po rosyjsku. Wreszcie ktoś odezwał się po niemiecku.

— Poznałeś go pan?

— Ależ naturalnie—brzmiała odpowiedź— widziałem go przecież w Londynie zaraz po kampanii egipskiej. To on niezawodnie, schudł tylko trochę.

— A jeżeli zaszła tu jaka omyłka? — zapytał drugi głos.

— Niema omyłki — odparł brutalnie Goryszkin. — Gdybym go o coś podobnego podejrzywał, zastrzeliłbym go jak psa. Ale nie ma obawy. To musi być Illicz, prawdziwy Illicz, wykręca się niby, ale nie ma wątpliwości, że zgodzi się na wszystko, byle się utrzymać na tym swoim mizernym tronie. No! nie długo będzie na nim popasał.

Głosy umilkły i zrobiło się znowu cicho. Brand nie stracił ani jednego słowa, odkąd zaczęto rozmawiać po niemiecku. Zakarbował też sobie dobrze w pamięci, że zastrzelę go jak psa w razie wykrycia pomyłki. — Trzeba więc, aby jej nie wykryto. Ale jak się do tego wziąć? O gdyby książę i Rajkowicz byli już w stolicy.

Dumania te przerwało mu ukazanie się Goryszkina, który wszedłszy do wagonu, dotknął jego ramienia, a gdy Brand nie dawał się przebudzić, wstrząsnął nim parę razy.

— A to co — mruknął mniemany książę, dodając z cicha żołnierskie jakieś zaklęcie.

Po chwili dopiero przetarł oczy, jakby przychodząc do siebie i powstał przeciągając się i oglądając na wszystkie strony.

— Dojeżdżamy do stolicy — objaśnił go Goryszkin.

— Co? już! — zawołał Brand, szczerze zaalarmowany.

— Za 20 minut, wasza wysokość znajdzie się wreszcie w pałacu swych przodków. Daję księciu godzinę czasu na wytchnienie, poczem musi się wasza wysokość ukazać ludowi i przemówić do niego z tarasy zamkowej.

— Jakże u licha mówić będę do nich, skoro zapomniałem prawie ojczystego języka.

— To też odczyta tylko wasza wysokość przemówienie, które przygotowano już dla księcia, w dwóch językach. Oto są oba teksty, angielski i montewerdzki.

— Dobrze, dobrze, odczytam te mowy, tylko zechciej mi ją pan przepowiedzieć parę razy, abym nie robił błędu w wymowie.

Goryszkin odczytał kilka razy przemówienie, oddeklamował je raczej, kładąc odpowiedni nacisk, tam gdzie to było potrzebne. Z angielskiego tekstu, dowiedział się Brand, że przybycie jego do kraju i powrót na tron, są wyłącznie dziełem Rosyi, pragnącej utrzymania ładu i pomyślności w pobratymczym kraju. Zanim się zdołał opamiętać, pociąg wjechał na peron obszernego dworca, położonego nieco po za obrębem warownych murów starodawnej słowiańskiej stolicy.

V.

Zwrot niespodziany.

Noc już zapadła, a tysiączne tłumy snuły się znów po ulicach Kralohradu, w okolicy zwłaszcza królewskiego pałacu. Wszędzie płonęły światła, a na górach otaczających miasto, paliły się beczki smolne. Okna wszystkich domów oświetlone były rzęsiście, jeden tylko pałac Rajkowiczów, położony tuż obok zamku królewskiego, tonął w ciemności. Zwracało to oczywiście uwagę tłumu.

— Co to jest? — pytano. — Rajkowicz miał go tu sam przywieść, a dziś w pałacu jego niema wcale iluminacyi.

— Mówią, że jeszcze nie powrócił.

— Książę czeka na niego.

— Więc książę już jest?

— Jest, jest! widziałem go sam jak jechał w zamkniętej karecie, a przed nim Goryszkin wraz z komendantem wojsk.

— Cóż ma do tego Goryszkin?

— Udaje szelma radość, ale w gruncie nie na rękę mu ten powrót naszego księcia.

— Kiedyż go wreszcie zobaczymy?

— O godzinie 9 wieczór przemawiać ma z terasy zamkowej, tak ogłoszono w programie uroczystości.

— Mógłby przecie odrazu przemówić do ludu.

— Zdądże znowu. Jechał przecie trzy dni bez wytchnienia, odpocząć więc musi chwilę, jak każdy człowiek.

Takie i tem podobne uwagi krzyżowały się w tłumie, podczas kiedy bohater uroczystości, ulokowany już w pałacu królewskim, wytężał umysł, szukając sposobów wyjścia z pułapki, w którą się dał schwytać. Godzina udzielona mu przez Goryszkina, minęła już dawno, on jednak zwlekał wciąż pod rozmaitymi pozorami, czekając, sam nie wiedział na co. Awanturniczy jego instynkt obudził się w nim, jak się to zwykle dzieje u ludzi śmiałych, których odwaga rośnie wraz z niebezpieczeństwem. Od chwili, w której się znalazł w murach pałacu Illiczów, czuł się mniej zależnym od Goryszkina. Upewnił go zresztą, że ukaże się dziś jeszcze ludowi i wypowie żądaną mowę, dodał jednak, że wolałby, aby się to stało w obecności Rajkowicza.

Goryszkin zżymał się i pienił, ale nie śmiał użyć przemocy, chociażby przez wzgląd na służbę pałacową. Zresztą takie poróżnienie na samym wstępie popsuć mu mogło pracowicie obmyślany plan Ostatecznie Brand zażądał jeszcze 15 minut czasu, po którym przyrzekł uroczyście ukazać się na terasie. Prosił, aby go zostawiono w spokoju, gdyż inaczej nie będzie w stanie wypowiedzieć poprawnie swej mowy. Na żądanie jego zapalono mu światło w starożytnym ustronnym gabinecie, gdzie przysposobiono dla niego sypialnię. Postanowił ostatecznie udać chorego, raczej niżby miał ukazać się publicznie w towarzystwie chytrego Rosyanina — i wypowiedzieć mowę, któraby musiałaby zniszczyć odrazu popularność prawdziwego księcia Illicza. W ten sposób spodziewał się przewlec rzecz, przez tę noc jeszcze, a jutro nadjedzie wreszcie Rajkowicz, on zaś będzie ocalony. Nie przeczuwał, że ocalenie to bliższe już jest niż przypuszczał i przyjdzie mu drogą zupełnie niespodziewaną. Chciał już właśnie odpasać szablę i nadać sobie pozory cierpienia, któreby wprowadzały w błąd samego Goryszkina, gdy nagle uwagę jego zwróciły freski bardzo piękne i starożytne, zdobiące ściany gabinetu, w którym się znajdował. Jedna z nich zwłaszcza, oddawała z niesłychanym artyzmem, piękną scenę miłosierdzia chrześcijańskiego, przedstawiając księdza pochylonego nad łożem rannego żołnierza. Obie twarze nacechowane były wyrazem wielkiej szlachetności, tak, że chcąc się im lepiej przypatrzyć. Brand wziął do rąk złoty świecznik i podniósł go w górę dla oświetlenia obrazu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mościska, Nadwórna, Pilzno, Przemyślany, Rohatyn, Rzeszów, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Trembowla, Zborów, tudzież m. Kraków i Lwów.

W tych obszarach wszytkie psy mają być trzymane dniem i nocą na uwięzi, albo mają być zaopatrzone w trwałe i gęste kagańce.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 21 do 27 stycznia zajmująca podróż z Konstantine przez Algier i Tlemzen do puszczy **Sahary** w Afryce połnocnej. Serya obecna przedstawia nader zajmujące i pouczające widoki z życia Arabów i ich budownictwa, jak również piękne krajobrazy puszczy Sahary.

Pogoda. Dnia 19-ego stycznia termometr doszedł od + 0·6 do + 3·5 C., barometr opadał.

Dnia 20-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 729·0 mm., termometru — 0·2 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

O zmianę ustawy drogowej. Rada powiatowa wielicka wniosła petycyę do Sejmu, domagając się zmiany ustawy drogowej. Jako motywa przytacza petycya, iż zaprowadzona w roku 1907 ustawa drogowa okazała się w praktyce fatalną głównie z powodu zniesienia prestacyi. Z tego powodu zebraniu w d. 9 grudnia z. r. reprezentanci wielickiej Rady powiatowej przedstawiają prośbę do Sejmu, by uchwalił zmianę ustawy w następującym duchu:

1) aby utrzymywanie dróg gminnych II. klasy było obowiązkiem czynników miejscowych w każdej gminie,

2) aby przy zatrzymaniu 8% dodatków do podatków na cele utrzymania dróg gminnych II. klasy i przy zatrzymaniu miejscowych zarządów drogowych, ustalonych obecną ustawą drogową wprowadzony został dla gmin wiejskich przepis dawniejszy ustawy drogowej z 5 lipca 1897 r. nakładający obowiązek prestacyi w tychsamych rozmiarach,

3) aby Rady powiatowe uzyskały ustawowe prawo oznaczenia ekwiwalentu w gotówce zamiast prestacyi, wreszcie

4) aby Radom powiatowym przysługiwało ustawowe prawo oznaczania, w których gminach ma być odrabiana prestacya jako taka, a w których ma być w zamian za nią płacony ekwiwalent.

Ks. Maksymilian, książę saski, brat króla saskiego, przyjechał w sobotę do Lwowa i zamieszkał, jak dawniej, u JE. X. Metropolity Szeptyckiego. Ks. Maksymilian saski, który przybył do Lwowa w celach naukowych, mianowicie dla swoich studyów nad Kościołem wschodnim, zabawi we Lwowie cały miesiąc.

Sprawa Banku przemysłowego. Ze Lwowa donoszą: W Tow. politechnicznem odbyło się poufne zebranie przemysłowców naftowych i innych; w zebraniu tem wzięli udział posłowie sejmowi: Jahl, Rutowski, Battaglia, Loewenstein, Kolischer, książe A. Lubomirski, książe Kaz. Lubomirski, Merunowicz, Gorayski, Zamojski, dyrektor Banku krajowego Zgórski i w. i Omawiano sprawę Banku przemysłowego. Poseł Loewenstein w dłuższem przemówieniu określił swoje stanowisko co do projektu Wydziału krajowego, zaznaczając, że żądać będzie zmian, które mają na celu zapewnienie instytucyi charakteru przemysłowego i zabezpieczenie skuteczniejszego wpływu kraju. Mowca oświadczył się za przedłożeniem Wydziału krajowego, do którego dodaje swe poprawki i za najspieszniejszem wprowadzeniem w życie tego przedłożenia.

W końcu uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani upraszają obecnych na zgromadzeniu posłów sejmowych, aby poparli gorąco przedłożenie Wydziału krajowego z poprawkami posła Loewensteina.

Nowe stypendyum dla uczniów seminaryum T. S. L. w Białej. Wydział Rady powiatowej w Ropczycach wpłacił do Zarządu głównego kwotę 100 koron, tytułem stypendyum dla jednego ucznia seminaryum w Białej na r. 1910.

Nadto Rada miasta Tarnowa uchwaliła wstawić do budżetu gminnego na r. 1910 również 100 koron, na pomnożenie funduszu stypendyjnego dla wychowańców tegoż zakładu.

Znów mamy „wysoki zaszczyt“. „Słowo polskie“ ogłasza następujący oficyalny komunikat:

„W niedzielę odbyło się we Lwowie zebranie Komitetu gł. Stronnictwa dem.-narodowego. W obradach, które trwały dzień cały wzięło udział 46 członków komitetu, w tej liczbie 18 posłów do parlamentu i na Sejm. Przedmiotem obrad były sprawozdanie bieżące Komitetu wykonawczego i komisyi organizacyjnej, oraz grup poselskich w Radzie państwa i Sejmie, a następnie ważniejsze zagadnienia polityki bieżącej i organizacyjne stronnictwa.

Przy sposobności omawiania spraw parlamentarnych zebranie dało wyraz uznaniu swemu i gorącym uczuciom dla prezesa Koła polskiego. Prezes stronnictwa Dr Pawlikowski skreślił znaczenie ideowe obrony zasady parlamentaryzmu przez Koło polskie pod wodzą Głąbińskiego; stanowisko to leży w tradycyach narodowych i przynosi Kołu — a pośrednio narodowi naszemu wysoki zaszczyt.

Zebrani, powstawszy z miejsc, niemilknącymi długo oklaskami zsolidaryzowali się ze słowami prezesa stronnictwa“.

Z ruchu oświatowego. Z Olesna (powiat Dąbrowa) piszą nam: Dnia 16 b. m. założono w naszej wsi Oddział Okręgowego Tow. Oświaty Ludowej. Na zwołane w tym celu zebranie oświatowe przybył z Krakowa umyślny Delegat krak. Tow. Oświaty Ludowej, Dr Kaz. Lubecki. Przypadek zrządził, że stanęli obok siebie dwaj szambelani papiescy, dwaj ludzie nie zmordowanej pracy oświatowej, mianowicie X. Antoni Wilczkiewicz, dziekan i duchowny szambelan papieski oraz Dr K. Lubecki, tajny świecki szambelan Ojca św.

Zebranie zagaił X. prałat Wilczkiewicz gorącym apelem do zebranych, aby zrzeszali się w niesieniu i pobieraniu oświaty, poczem Dr Lubecki wygłosił odczyt na temat: „O skarbach oświaty“. Do Towarzystwa przystąpiło 60 członków, wybierając z pośród siebie Zarząd Oddziału okręgowego, w skład którego weszli: X. prałat Antoni Wilczkiewicz, jako prezes. St. Drewniany, włościanin, jako wiceprezes, p. W. Krawczyński, jako sekr., p. Zof. Surowcówna, nauczycielka, jako zastępczyni sekretarza, p. Fr. Jaworski, dyrektor szkoły, jako skarbnik, p. J. Nowak, kupiec, jako zastępca skarbnika.

Z Harbutowic (pow. Wadowice) piszą nam: Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej założyło w grudniu zeszłego roku czytelnię w Harbutowicach w powiecie wadowickim. Kierownictwo nad nową czytelnią powierzyło Towarzystwo p. kierownikowi szkoły Fr. Kusiowi, a opiekę X. Zdebskiemu. Otwarcie czytelni uświetniły śpiewy patryotyczne i deklamacye dzieci szkolnych, jakoteż odczyt o powstaniu listopadowem p. Fr. Kusia. Czytelnia budzi wielkie zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej, wobec czego należy spodziewać się wkrótce powiększenia księgozbioru przez Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Strajk kelnerów kawiarni „Avenue“ we Lwowie zakończył się onegdaj wieczorem ustępstwami właściciela na rzecz strajkujących.

Głuchoniemy szpieg? Do więzienia sądu lwowskiego odstawiono w tych dniach starszego, głuchoniemego mężczyznę, ujętego przez żandarmów między Złoczowem a Zborowem pod zarzutem szpiegostwa. Jak się nazywa, dotąd się nie dowiedziano. Za pośrednictwem nauczyciela zakładu dla głuchoniemych, zdołano się od niego dowiedzieć, że ma lat 67, ma żonę i czworo dzieci, że syn jego służy przy wojsku; aresztowany podał dalej, że urodził się w Galicyi w pobliżu granicy węgierskiej. Włóczył się on po Galicyi, zarabiając rzeźbiarką po kościołach.

Balon z reflektorem. Donoszą z Kałusza, że dnia 6 bm. obserwowano nad Kałuszem, około 6-tej wiecz. balon z reflektorem. Balon ten zbliżając się do miasta, spuścił się niżej, oświetlał okolicę i miasto zapomocą reflektora elektrycznego i po upływie około 20 minut wzniósł się ponownie w górę i poszybował ku południowi. Balon ten obserwowali również pasażerowie pociągu, dążącego w stronę Stryja.

Wezwanie poszkodowanych. Sąd obwodowy w Kołomyi prosi nas o pomieszczenie następującego komunikatu:

„Przeciw Waleryanowi Lewickiemu, podającemu się za agenta asekurac. lub kupca z Czerniowiec, toczą się w sądzie obwodowym w Kołomyi dochodzenia o zbrodnię oszustwa.

Wzywa się wszystkich interesowanych, którzy w jakikolwiek sposób zostali przez tegoż Lewickiego, skutkiem jego podstępnych działań poszkodowani, by się zgłosili ustnie lub pisemnie do sędziego śledczego w sądzie obwodowym w Kołomyi, oddział X“.

Smiertelny wypadek w lesie. Ze Strzyżowa donoszą: Zamożny gospodarz Zaremba z Pstrągowej nabył dla swego tartaku do spółki z dwoma sąsiadami las od włość. w Tułkowicach. Gdy dnia 12 bm. w środę ścinał wraz z owymi dwoma spólnikami i 7 najemnikami drzewo w owym lesie, spotkał go straszny wypadek, który pozbawił go życia.

Oto podczas przerwy w robocie, gdy wszyscy grzali się przy rozpalonem ognisku, jedna z olbrzymich sosen, tuż obok rosnących, załamała się wskutek szalonego wichru i ze strasznym łomotem runęła na ziemię, padając raptownie w to właśnie miejsce, gdzie stał Zaremba. 9 innych miało czas uskoczyć w bok, tylko nieszczęsny Zaremba zamotawszy się w gałęzie spadającej sosny, nie zdołał już uchylić się, lecz zwalił się pod pień drzewa, które go formalnie pogruchotało. Gdy bowiem za chwilę sąsiedzi przystąpili do Zaremby i odkryli mu głowę, zauważyli z przerażeniem, iż czaszka była pęknięta, a w czapce znajdował się mózg zabitego. Nieszczęśliwy zostawił żonę i osierocił kilkoro dzieci.

Morawska Ostrawa. (Kor. wł.). Zabawa taneczna. W dniu 16 b. m. urządziło tutejsze Koło miejscowe T. S. L. w wielkiej sali Domu polskiego taneczną zabawę, która się dobrze udała. Podnieść należy, że w tej zabawie wzięły udział wszystkie sfery tutejszej Polonii i ochoczo się bawiły. Czysty zysk w kwocie 80 koron przeznaczono na cele Koła.

Pogadanki naukowe. Dyrekcya szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej, urządza co niedzieli w Domu polskim popularne pogadanki naukowe, cieszące się liczną stosunkowo frekwencyą. Prelegentami są członkami grona nauczycielskiego. Dotychczas odbyło się kilkanaście takich pogadanek z dziedziny wychowania, nauk przyrodniczych oraz historyi polskiej.

Potężnego niedźwiedzia pod Czerniowcami, tarzającego się najspokojniej w śniegu na grabiecie, spłoszył onegdaj oddział żołnierzy, który zrobił wycieczkę z karabinami maszynowymi w kierunku ku Kuczurmare. Misio przerwał swą toaletę na odgłos wystrzałów karabinowych. Za uciekającym puściło się kilku żołnierzy, dla braku ostrych naboi z najeżonymi bagnetami, bez skutku. Dopiero w dwa dni ubito wspaniały okaz w lesie Franztalu o milę od Czerniowiec.

Stosunki na pograniczu rosyjskiem. Z Brodów donoszą: Na pograniczu odczuwać się daje stan naprężenia. Wachmistrz żandarmeryi granicznej austryackiej doniósł komisaryatowi policyjnemu w Brodach, że agentowi policyjnemu, który towarzyszy pociągowi austryackiemu z Brodów do Radziwiłłowa, zabroniono wstępu do miasta, tak, że czas przerwy musi przepędzać w przedziale wagonu. Jest to podobno odwetem za przyaresztowanie rotmistrza Suskowa w Brodach. Susków jest jednym z kierowników rosyjskiej służby szpiegowskiej na pograniczu w Galicyi.

Na stacyach w pobliżu Radziwiłłowa nagromadzono wielką ilość wagonów do transportowania wojska! W samym Radziwiłłowie znajduje się kompletny park sanitarny kolejowy. Rewizyę podróżnych w Radziwiłłowie bardzo zaostrzono.

Odpowiedzi od Redakcyi. X. Józef Ulanowski, Kranzberg: Numera wysyłamy specyalnie osobno. Jeżeli zachodzą jakie opóźnienia, to jedynie z winy poczty.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Złoczowie Stanisława Wesołowskiego, notaryuszem w Kulikowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Wielkie bractwo“.
Piątek. „Kordyan“ (pół ceny).
Sobota. „Pod górę“, sztuka w 3 aktach H. K Rostworowskiego. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie“. (Ceny zniżone).
Niedziela wieczorem. „Wielki Fryderyk“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Pan Mecenas“.
Piątek. „Pan Mecenas“.
Sobota. „Ciotka Karola“.
Niedziela popołudniu. „Opowieści Imci Pana Dymka“.
Niedziela wieczorem. „Ciotka Karola“.
Poniedziałek. „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
Wtorek. „Ciotka Karola“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6)

Piątek d. 21 bm.: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia. (Wykład III i ostatni).

Profesorowie Uniw. Jagiellońskiego przeciwko Wydziałowi krajowemu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od szeregu lat panuje w kołach profesorskich Uniw. Jagiell. silne niezadowolenie z systemu, którego trzyma się Wydział kraj. przy rozdawnictwie stypendyów. Polega on na tem, że w nader licznych wypadkach nie uwzględnia się wniosków, przedstawionych przez grona profesorów. Wskutek tego najlepsi i najbardziej potrzebujący pomocy uczniowie starają się nieraz o nią napróżno, podczas gdy stypendya dostają się niejednokrotnie kandydatom, których profesorowie polecili dopiero w dalszym rzędzie, albo nie poparli wcale.

Niewątpliwie Wydział krajowy, jako władza nadająca stypendya, formalnie nie jest związany propozycyami instytucyj naukowych. Nikt jednak nie zaprzeczy, że w intencyi fundatorów leżało popierać ubogich uczniów najzdolniejszych i najpilniejszych i że profesorowie, stale stykający się ze swymi słuchaczami, mogą pomiędzy nimi lepszy przeprowadzić wybór, aniżeli referenci Wydziału kraj. To też rozdawnictwo stypendyów, przy którem zbyt daleko odbiega się od propozycyi, sprzeciwia się z pewnością duchowi fundacyj stypendyjnych.

Wielokrotne starania, zmierzające do zmiany tego systemu, pozostały bez skutku, czego najlepszym dowodem jest świeżo ogłoszony wykaz rozdanych stypendyów. Pomijając stypendya rodzinne, szlacheckie i specyalne, przy których sam akt fundacyjny ogranicza w wysokiem stopniu zakres działania władzy nadającej, otrzymało w tym roku na naszej wszechnicy nowe lub podwyższone stypendya 30 uczniów. Otóż stosunek do propozycyi przedstawia się w następujący sposób:

	Fundacye Barczewskiego i Petryczyna	Inne fundacye
Ilość kandydatów przedewszystkiem poleconych	10	45
Z tych otrzymało stypendya	2	12
Ilość stypendyów nadanych innym kandydatom	8	8

Wobec takiego stanu rzeczy musimy oświadczyć, że nie możemy przyjąć odpowiedzialności za rozdawnictwo stypendyów pomiędzy uczniów Jagiellońskiego Uniwesytetu.

Dr *Włodzimierz Czerkawski* Dziekan Wydziału prawa. Dr *Henryk Hoyer*, Dziekan Wydziału filozoficznego. Dr *Bronisław Kader*, Dziekan Wydziału medycznego.

Borowska-Lewicki.

Siódmy dzień rozprawy.

Borowska, którą przyniesiono na salę jest bardzo osłabiona; noc spędziła bezsennie. — Na sali zebrały się tłumy publiczności, ponieważ zeznania Dra Borowskiego budzą ogólną sensacyę.

Opowiadano przewodniczącemu podczas rozprawy, że wczoraj po wyprowadzeniu Borowskiego zrewidowano go, czy też przypadkiem nie ma przy sobie rewolweru. Dr Borowski rewolweru nie miał.

Po odroczeniu rozprawy, kiedy publiczność opuściła salę, znaleziono na kurytarzu nabój brauningowy. Nabój ten oddano przewodniczącemu rozprawy, który polecił policyi, by dzisiaj przed rozprawą jak najdokładniej zrewidowano Dra Borowskiego.

Dalsze przesłuchanie Borowskiego.

Dr Borowski zeznaje dzisiaj spokojnie.

Przew. Co panu wiadomo jest w połowie września 1908 r. o interwencyi pańskiej żony u Szczepańskiego?

Św. 13 września byłem w Krakowie. — Przywiozłem wniosek dowodowy, który kazałem wydrukować na polecenie Lewickiego. Wskutek tego wniosku spodziewaliśmy się ataków w prasie socyalistycznej. Z tego powodu już dawniej chcieliśmy pozyskać jakiś dziennik dla naszej sprawy i zwróciliśmy uwagę na „Nowiny“.

Poznałem się z red. Szczepańskim za pośrednictwem Bylickiego.

Dnia 14 września Lewicki prosił mnie, bym poszedł do Szczepańskiego i zaproponował mu przyjęcie artykułów w sprawie mojej żony z Haeckerem, pochodzących z kancelaryi Lewickiego. Poszedłem do Szczepańskiego — napisałem nawet sam artykuł i dałem mu, prosząc, by wydrukował.

Było to u Hawełki. Na moją propozycyę Szczepański rzucił się i nazwał Lewickiego tak obelżywie, że się zdziwiłem. Zrozumiałem jednak, że artykuły z kancelaryi Lewickiego wychodzące nie będą drukowane w „Nowinach“.

Następnego dnia Lewicki przyszedł do nas, a dowiedziawszy się o zajściu, był tem bardzo zmartwiony. Ja siedziałem przy biurku, żona także, a Lewicki chodził po pokoju i mówił o tej sprawie niedokładnie, w sposób dwuznaczny i ciemny. Mówił między innymi, że Szczepański by go po rękach całował, gdyby się z nim pogodził. Nie wiedzieliśmy, że rzecz ma się odwrotnie. Wtedy też prosił żony, by ta interweniowała raz jeszcze u Szczepańskiego. Ja jednakże dalszego przebiegu tej sprawy dobrze nie znam. Czy Lewicki dał jej wtedy upoważnienie do dania deklaracyi, nie wiem.

Przew. Czy pan polecił żonie interweniować?

Św. Skoro ja interweniowałem — to tem samem mogłem zezwolić na interwencyę żony.

Wiem, że Lewicki krępował się moją obecnością. Nie chciał jej dać przy mnie jako świadku żadnej dyrektywy w kierunku deklaracyi, którą miał złożyć Szczepańskiemu.

Przew. Kiedy pan jeszcze o tem słyszał?

Św. We Lwowie, po procesie, dostała moja żona list od Lew. Ja tego listu nie czytałem. Żona powiedziała mi, że Lewicki jest w trudnem położeniu i prosi o poświadczenie, że my bez jego upoważnienia interweniowaliśmy u Szczep. Ja mogłem coś takiego napisać. Czy żona — nie wiem. Zapytałem się jej raz o to, była bardzo zaambarasowana; nie chciałem tedy tych spraw przy niej poruszać i pozostawić załatwienie sprawy jej sumieniu. Ja posłałem moją a żona swoją deklaracyę Lewickiemu. Obie powróciły po paru dniach z poprawkami.

Przew. Jakiego rodzaju były te poprawki.

Św. Wyrażenia niepewne jak: »może«, »zdaje się«, były przemienione na stanowcze.

Przew. Żona pańska zeznała, że Lew. przysłał lamentujący list do Lwowa. Czy pan czytał ten list?

Św. Tego listu nie czytałem — ale zdaje — się, że żona mówiła mi o nim.

Przew. Oskarżona zeznała, że przyszły do Lwowa 2 listy, jeden do was obojga, drugi do niej.— W liście do obojga Lewicki prosił, — w liście do oskarżonej groził niezałatwioną sprawą z Haeckerem.

Św. Moja żona mówi prawdę. Musiało tak być. Daliśmy Lewickiemu deklaracyę — bo nie chcieliśmy mu odmówić — gdy sprawa była w Trybunale.

Przew. Więc ta deklaracya nie jest wymuszona, bo list z wdzięcznością nie byłby odpowiedzią na list wymuszający.

Przew. Każe odczytać deklaracyę Dra Bor. wystosowaną do Ligi w obronie Lewickiego.

Św. Tak. Deklaracyę tę przemienił Lewicki z mniej pewnej i mniej stanowczej na stanowczą i pewną.

Bor. Do opowiadania męża muszę coś dodać. Wtedy, kiedy Lewicki mówił o całowaniu mu butów przez Szczepańskiego — gdyby mu sprawę tę przebaczył — ja uwierzyłam Lew., że on ma słuszność, nie Szczepański. Tłómaczył mi, że on robi te starania tylko dla dobra mojej sprawy, by tam były umieszczane artykuły z jego podpisem w mojej sprawie.

Św. Ja będę teraz dalej chronologicznie opowiadał o stosunku z żoną.

Przew. Dobrze.

Św. Jak wczoraj zeznałem, listy Lewickiego oddałem żonie z powrotem. Sprawa nie była tak prostą, jak mi się zdawało z początku. Trzeba było najpierw odebrać sprawę z Haeckerem. Dnia 5 października poszliśmy do adwokata Skąpskiego.

Przew. Żona pana zeznała, że była sama i że dopiero po procesie państwo byliście razem.

Św. Możliwe, że tak było.

Bor. Tak jest, wtedy byłam za twoją wiedzą, ale sama.

Św. Mówiono mi, że 1) Skąpski nie weźmie po Lewickim sprawy, 2) że będą mówili, iż sprawa jest zła, 3) że Lew. będzie się mścił.

Sprawy od Lew. cofnąć nie mogłem, miałem tedy dwie ewentualności. Albo go wyzwać dla dania mi satysfakcyi i sprawę z Haeckerem zaprzepaścić, albo załatwiać z nim dalej interesa jako adwokatem, a porachunki z nim, jako człowiekiem, który mi uwiódł żonę, odłożyć na później. Wybrałem to ostatnie. Myślę, iż było to i honorowe i konieczne i logiczne. Żona to moje stanowisko akceptowała.

Ja odjechałem do Lwowa, a gdy żona, mimo mego heroicznego zachowania się w dniu 4 października, nie przyjeżdżała, zachorowałem we Lwowie i z tego to czasu pochodzą moje listy do żony, pełne goryczy i wyrzutów.

Żona pisała mi, że sprawa z Lewickim jest całkiem dobrze załatwiona, że się nic złego w Krakowie nie dzieje. Dopiero na rozprawie z Haeckerem zrozumiałem, — jak sprawa stoi. P. Rydzewska namówiła moją żonę, by została po rozprawie i rozmówiła się z Lewickim.

Przew. P. R. tu była i zeznała pod przysięgą, że żony pańskiej nie namawiała.

Św. Już w więzieniu dała mi słowo moja żona, że nie miała później bliższych stosunków z Lewickim...

Bor. Nie dałam i nie dam, musi to polegać na nieporozumieniu.

Świadek. Dziwne — ja to słyszałem.

Bor. Ja muszę ratować moją duszę. Nie chcę, by mnie tu przedstawiono jako taką która wiecznie kłamie. Ja tego tobie powiedzieć nie mogłam.

Przew. Myśmy tu czytali listy żony do Lew. Wynika z tego, że bardzo często się stykali.

Bor. W październiku, listopadzie.

Św. Tak, bo była na porządku dziennym sprawa z Haeckerem. — Żona odbywała narady.

Bor. Nie broń pozorów, —jeszcze raz ci mówię.

Przew. Oświadczam, że rozmowy p. Bor. z Lewickim — nie były koniecznością procesową.

Św. Ja wiem; były jednak koniecznością psychologiczną. Żona moja nie mogła zrozumieć, że tak łatwo padła ofiarą Lewickiego, który ją oszukał. Proszę o zanotowanie, że wyrwanie się poprzednie mojej żony polega na nieporozumieniu.

Borowska. Aleśmy takich spraw nie omawiali.

Św. Stosunki mojej żony były najbliższe z Lewickim między 20—29 września. Potem ich nie było i proszę zanotować, iż żona dwukrotnie mi oświadczyła, że od [illegible] września nie miała bliższych stosunków.

Bor. W tym czasie pisywałam do ciebie listy, które powinieneś był rozumieć. Co sobie kto o mnie pomyśli?! Ty chcesz bronić honoru żony Borowskiego, a ja bronię honoru mej duszy. Ja, jako człowiek, jestem jeszcze dużo warta.

Św. Nie przyjeżdżałaś do Lwowa.

Bor. Napisałam ci, iż jeśli koniecznie chcesz, to do Lwowa przyjadę. Ale przyjechać sama nie chciałam, bo byśmy sobie nie stworzyli życia, a każde z nas chodziłoby z bólem w sercu.

Przew. Dlaczego żona bez pana przyjechała na rozprawę z Haeckerem?

Św. W październiku dała mi listy Lew., a przed rozprawą listów dać mi nie mogła. Wskutek tego przyszło między nami do kłótni i żona pojechała sama.

Przew. P. Rydzewska zeznała, że oskarżona chciała jej dać we Lwowie listy Lew. do przechowania, z obawy, by pan ich nie czytał.

Św. Jest to bardzo możliwe. Przed rozprawą jednak zażądałem listów, bo chciałem mieć Lew w rękach. Żona jednak oddała te listy Lewickiemu.

Bor. Ja to opowiem lepiej: Przyszliśmy do Lewickiego z mężem. Ja powiedziałam Lew.: — panie mecenasie, tu są ważne moje papiery. Proszę ich nikomu nie wydawać i nie pokazywać przed przeczytaniem. Są to moje prywatne papiery«. Oddałam Lew. listy. Mąż zrozumiał, że to listy mu oddałam, by nie było między nami awantur.

Św. Ja nie wiedziałem, alem się domyślał.

Przew. Czy pan był zadowolony z Lew. w czasie procesu?

Św. Nie! bo on nie bronił mej żony, by ją zrehabilitować, ale by proces wygrać. Nie reagował na zeznania świadków.

Przew. Jak się Lew. zachowywał w czasie procesu — wiemy — bo mówiła to oskarżona. Czy pan był u Lewickiego po procesie?

Św. Byłem z żoną po rozprawie, by omówić sprawę honoraryum.

Przew. Czy Lew. umówił się z państwem co do honoraryum.

Św. Przed rozprawą się nie umawiał.

Bor. Zażądał zaliczki.

Św. Tak! pojechałem do Lwowa i stamtąd przesłałem Lew. zaliczkę.

Po rozprawie Lew. mówił, iż on za taki proces powinien żądać 10 prc. majątku. Ponieważ ja nic nie mam — więc nic żądać nie może.

Bor. Mówił, że ściągnie z Haeckera.

Św. Ja chciałem jednak sprawę finansów załatwić, bo wiedziałem, iż mam do niego inną sprawę. Honoraryum chciałem mu zapłacić.

...Była to chwila wielkiej depresyi. Ciemno już było w kancelaryi, prócz nas, nie było nikogo. Czuliśmy jakieś zmęczenie po tym procesie i to jeszcze, że proces wprawdzie załatwiony, a nie załatwiona inna ciężka rzecz — która się tragicznie skończyć musi dla dwojga osób z obecnych. Pojechaliśmy do Lwowa. Po procesie pisał do mnie Lew. dwa listy, ale ja nie odpisałem. Narzucał mi się na dobrodzieja...

W końcu kwietnia żona wyjechała do Krakowa. Wziąłem od niej słowo, że się tu nic złego nie stanie, że żona tylko uczyć się będzie. Dałem jej pieniądze. Od 21 kwietnia do 4 kwietnia posłałem jej 209 koron. Pisała do mnie listy, w których jednak nie było ani słowa o Lew. Skarżyła się na przykrości i prosiła mnie w połowie maja, bym do Krakowa przyjechał. Możebym był i przyjechał — ale wtedy miałem moją sprawę w namiestnictwie. Zresztą listy Mianowskiego katastrofy nie zapowiadały.

Bor. Ja zrazu nie chciałam ze Lwowa wyjechać do Krakowa — ponieważ, jak pisał prof. Bujwid — trzeba było zaczekać, aż się gniazdo żmij wysyczy. Nie sprawa z Lewickim była dla mnie straszna — ale właśnie to, że mnie wszędzie będą prześladowali, że będę znosiła katusze.

Św. Ja forsowałem medycynę, bo chciałem, by ją skończyła.

Przew. Czytaliśmy tu listy państwa z tego czasu. Pan pisał: »za twem milczeniem coś się kryje« — więc żona nie pisała tak często do pana.

Bor. Ja chodziłam na medycynę — [illegible] łam mu, że mi źle — a on zamiast dać otuchy, podtrzymać, napisał: [illegible] z twej medycyny nici. To mnie musiało [illegible] goryczyć — i dlatego nie pisałam. Po[illegible] złamałam obojczyk i znowu nie pisałam.

Św. Lewicki pisał do mnie, że mi może pomódz — wypisywał też na namiestnika bardzo ostro.

Bor. Jeszcze się kogoś oszczędza na tej sali, tylko nie mnie.

Przew. Jeżeli się kogo oszczędza — to robi to mąż pani.

Św. Chciałem namiestnika oszczędzić.

Przew. odczytuje list Borowskiego do żony, w którym ten pisze, iż Lew. pisał do niego, że Ekscelencya Bobrzyński stoi na równi z Bakajem, Haeckerem i Daszyńskim.

Przew. Czy to naprawdę pisał Lew.?

Św. Tak! obrzucił namiestnika obelżywymi wyrazami.

Bor. (gwałtownie). Ja żądam, byś ten list przedłożył. Na mnie mówiono, że chcę zastrzelić Daszyńskiego, że Lew. nie chciał się widzieć ze mną, by go nie posądzono, że na mnie wpływał. Wyjaśnił to Mianowski.

Sw. Ja nie chcę pokazać listu! Niech ilustracyą sprawy będą moje słowa.

Bor, Ja żądam, byś przedłożył list, tu się już nikogo nie oszczędzi!

Św. Zwraca się do sędziów przysięgłych. Ci godzą się na to. by św. nie czytał.

Bor. Jeśli nie przedłożysz, zrobią ze mnie i z ciebie kłamczucha.

Św. Nie zrobią.

Bor. zaczyna coś gwałtownie mówić.

Przew. Teraz się państwo nie kłóćcie.

Do świadka — Co za przyczynę samobójstwa Lewickiego — podaje pan?

W śledztwie pan zeznał: „na samobójstwie Lewicki nic nie stracił“, owszem zyskał, bo zyskał sympatyę mej żony, i widzę, że jej nie „okłamał“. — Mam prawo postawić panu pytanie, by pan opowiedział nam powody samobójstwa, kiedy pan to tak pozytywnie stwierdził.

Św. Krytycznej nocy...

Przew. Co Lewicki robił krytycznej nocy. to wiemy z opowiadania pańskiej żony.

Św. Wrażenie moje było takie, iż żona sądziła, że Lewicki zastrzelił się dlatego, ponieważ stracił nad żoną moją wszelki wpływ. Strzałem chciał ją przekonać o swojej miłości, zaś żona moja miała mu okazać uwolnienie się z pod jego wpływu przez to, że nie chciała pójść na sąd ligi i nie chciała mu się oddać. Wreszcie wiedział, iż parę jego listów żona ma. Wskutek tego nadeszła chwila ciężkiej depresyi i Lewicki się zastrzelił. Przekonał ją tem samobójstwem, że ją naprawdę kochał, że nie był oszustem i łotrem.

Pisała to do mnie w liście. — Lewicki nie zasłużył — w pojęciu mej żony — na poprzednie traktowanie.

Dlatego ja zeznałem stanowczo słowa cytowane.

Potem okazało się, że Lewicki miał dużo innych spraw — które mogły mu włożyć do ręki rewolwer.

Ja chcę stwierdzić, że o zabójstwie nie ma mowy. Czytałem argumenty w dziennikach. Nie można ich brać w rachubę, choć ja osobiście wolałbym, by żona zabiła Lewickiego. Powoływano się tu na psychologię, wygotowano akt oskarżenia.

Przew. Proszę nie krytykować.

Św. Ja nie krytykuję, ja mówię tylko moje wrażenia.

Przew. Czy żona pańska umiała strzelać z rewolweru?

Św. Przed procesem z Haeckerem mówiono nam, że trzeba mieć broń, bo socyaliści mają swoją bojówkę i mogą strzelać. Kupiłem tedy rewolwery i uczyliśmy się strzelać razem z żoną. A żona moja używała — jako egzaltowana — najcięższych wyrażeń.

Bor. Z początku całej sprawy miałam na wszystkie zarzuty łzy. Ale Bylicki i mąż mój, który Krzyształonia uderzył w twarz — ciągle mi mówili, że należy wobec nich zachowywać się brutalnie — skoro oni tak samo wobec mnie postępują. Zresztą Dr Bobrowski zeznał tu na rozprawie, iż ostrzegano mnie, żebym sama nie wychodziła na błonia — bo mnie chcą zastrzelić. Mówili mi to ludzie z partyi. Wtedy nastąpiła we mnie przemiana — wzbudził się we mnie instynkt samoobrony i gotowa byłam każdej chwili zrobić użytek z broni.

Przew. Podobno żona, jak wpada w pasyę — była niemożliwą?

Św. Tak — zeznałem to w śledztwie. Gdy była zła...

Przew. Przy jakiej okoliczności...

Bor. Tyś tu przysięgał... a wiele rzeczy mówisz.,.

Dr Szalay. Niech się pani uspokoi...

Przew. P. Borowska jako oskarżona ma prawo się bronić i do niej musi się zastosować i obrońca i mąż.

Św. Żona lubiła się odgrażać. Mówili tu, że ona odgrażała się, że zastrzeli Lewickiego. Chciałem to powiedzieć.

Bor. Przysięgałeś, a nie wiesz, co mówisz.

Przew. Niech pani zastanowi się, co pani mówi. Świadek zeznaje pod przysięgą, a pani mu zarzuca fałsz.

Bor. Nie, tego nie mówię. (Zwracając się do świadka): Gdybym się ciebie zapytała, kiedy był nasz ślub — nie wiedziałbyś! (Wesołość).

Sw. Wiedziałbym.. Ale chciałem powiedzieć...

Przew. Że żona nie była zdolną spełnić pogróżek i że często, chcąc zrobić komuś przykrość, sama sobie źle zrobiła.

Bor. wykazuje, że mąż jej się pomylił w pewnych zeznaniach co do czasu...

Sw. przerywa jej.

Przew. P. Borowska reasumuje...

Sw. (przerywając): moje kłamstwa!

Przew. Nie, pańską krótką pamięć. (Wesołość).

Dr Klębk. W śledztwie nie wiele pan powiedział o lidze i nie kładł pan na to nacisku.

Sw. Bo żona mówiła i pisała mi, że to z miłości dla niej Lew. się zastrzelił. O lidze, jako powodzie samobójstwa, nie wiedziałem.

Dr Klębk. Skąd pan teraz wie?

Przew. Tak! Skąd pan teraz wie?

Bor. zaczyna coś mówić.

Przew. Pani nie jest słuchana.

Sw. W dziennikach było, zaraz po śmierci Lew., że miał stanąć przed sądem Ligi i że tego się bał. Odniosłem wrażenie, że to mógł być powód samobójstwa. Potem przyszły listy żony i zmieniłem moje zdanie o tem.

Przew. Czytał pan sprzeciw?

Sw. Tak! we wtorek przed rozprawą.

Przew. W takim razie rzeczywiście pierwej musiał się pan o tem dowiedzieć.

Sw. Powiedziano tu, że Lew. nie mógł odebrać sobie życia, bo był człowiekiem wesołym, lekkomyślnym. Ja wyraziłem w śledztwie przekonanie i teraz je podtrzymuję, że prędzej niż człowiek poważny, może popełnić samobójstwo defraudant, osobnik lekkomyślny, jakim był Lewicki.

Dr. Kląb. (zrywając się) i Przew.: Co za defraudant?

Sw. Cofam — cofam te słowa. Chciałem tylko powiedzieć, że człowiek lekkomyślny, defraudant, bardzo łatwo może się zastrzelić, prędzej niż człowiek myślący.

Wnioski obrony.

Dr Szalay. Teraz jest właściwa chwila na stawianie wniosków. Proszę więc o przesłuchanie p. Bronisława Kopystyńskiego, zamieszkałego w Krakowie, na dowód, że stryj Lewickiego się zastrzelił, jak również i jego brat. Następnie pani Wiery Kopec, zamieszkałej w Zagrzebiu, która nadesłała mi telegram, zawiadamiając, iż znała ś. p. Lewickiego i wie, że często ulegał depresyom i że przed paru laty w chwili takiej depresyi chciał popełnić samobójstwo. (Poruszenie na sali).

Prokurator oświadcza, iż wobec tych wniosków może zająć stanowisko dopiero po orzeczeniu znawców-lekarzy, którzy do wyświetlenia tej sprawy są najbardziej powołani.

Inspirowane artykuły.

Dr Klębkowski bierze do ręki numer „Gazety Powszechnej“ i konstatuje, że są w niej umieszczane artykuły, inspirowane przez obronę. Jest tu np. wywiad z Drem Adamem Rydlem, w którym się twierdzi, iż ojciec Lewickiego, notaryusz, był człowiekiem ekscentrycznym i że popełnił samobójstwo. Tak samo miał postąpić brat Lewickiego. Oświadczam, iż w tej sprawie informowałem się u żony Lewickiego, która oświadczyła, iż ojciec Lewickiego umarł w 85 roku życia, śmiercią zupełnie naturalną, i że choć od paru lat stracił wzrok, nie odbierał sobie życia. Tak samo brat Lewickiego się nie zastrzelił ale umarł na chorobę „lues“, która sprowadziła chorobę umysłową. Na dowód tego przedkładam list żony Lewickiego pisany do mnie. A żona Lewickiego jego rodzinę znała dobrze.

Dr Szalay. Przyszła kolej, by i mnie oskarżyć. Oświadczam więc, że ani z red. „Gaz. Powsz.“ Wąsowiczem ani ze sprawozdawcą tu obecnym na rozprawie w kwestyi artykułów na korzyść mojej klientki nie rozmawiałem zupełnie i nie wpływałem na ich umieszczenie. Zarzucanie mi czegoś podobnego musiałbym napiętnować takimi słowami, których nie mogę jedynie wypowiedzieć przez wzgląd na powagę tej sali. Co do p. Kopystyńskiego to stwierdzam, że był on przyjacielem rodziny Lewickich. Ze względu na stosunki rodzinne nie chciał on tu zeznawać. Ale wytłomaczyłem mu, że jest to obowiązkiem uczciwego człowieka, bo na tej sali chodzi jedynie o wyświetlenie prawdy. Pan Dr Klębkowski wspomniał coś o nepotyzmie. Ja jednak mówiłem o dziedziczności. Dziedziczność i nepotyzm nie pozostają w żadnem pokrewieństwie, nawet takim, jak dziadek, stryj i brat... (Wesołość).

Pytania do Borowskiego.

Przew. Czy ma kto jeszcze jakie pytanie do p. Borowskiego?

Dr Szalay. Ja! mam 3 pytania bardzo krótkie. Pierwsze: Czy żona pana wiedziała o tem, że pan się z Lew. obrachuje, że pan tego postępku płazem nie puści?

Św. Wiedziała dobrze, bo ja już 5 spraw honorowych miałem o nią w Krakowie.

Dr Szalay. Co znaczą te pańskie słowa: „dziwna to miłość, przy której się mówi o śmierci“.

Św. To były moje wrażenia, nie twierdzenia.

Dr Szalay. Jak pan rozumie te słowa: „Lewicki miłość do mej żony przepłacił życiem“.

Św. To znaczy, że popełnił samobójstwo z powodu mej żony, że byłby żył, gdyby mej żony nie poznał (poruszenie na sali).

Dr Szalay Niech pan to bliżej wytłómaczy.

Sw. Rozumiałem przez to, że żona nie zastrzeliła Lewickiego — ale, że Lew. się zastrzelił z miłości do żony.

Bor. Niech ja jeszcze coś powiem. — We Lwowie dostawałam żałośliwe listy od Lewickiego.

Sw. Pokazywała mi ten list — widać z niego było, że Lewicki był w wielkiej depressyi.

Przew. A więc list, czy listy?

Bor. Listy.

Sw. Tak! Listy.

Przew. Przesłuchanie p. Borowskiego skończone. — W poczekalni dla świadków znaleziono wczoraj nabój browningowy. Doszło do mej wiadomości, że jeden ze świadków drugiemu podał rewolwer potem wyszedł. Miało to widzieć kilka osób. Jeśli ktoś to widział, niech się zgłosi. Niebywałem bowiem jest, by tu — w sali sądowej — wobec tych, którzy spełniają tylko ciężki obowiązek uprawiano terror.

Rozprawę przerwano na 3 kwadranse, o godz wpół do pierwszej.

Po przerwie południowej.

Przez czas przerwy pozostaje Borowska na sali. Rozmawia z pielęgniarką, od czasu do czasu uśmiechnie się lub patrzy błędnie w ścianę. Dr Smolarski podchodzi ku niej kilkakrotnie i przez dłuższą chwilę z nią rozmawia. Przewodniczący jest również na sali. Galerya komentuje zaśnięcie jednego z przysięgłych podczas rannej rozprawy.

O godz. 1·50 popoł. trybunał wchodzi na salę. Przed rozpoczęciem rozprawy prosi Dr Szalay o zawezwanie kilku świadków.

Dr Szalay. Proszę o dopuszczenie następujących świadków: Włodzimierza Lewickiego ze Lwowa, oraz radcy Dra Lukasa na dowód, że ś. p. Lewicki dwukrotnie w swem życiu strzelał do siebie, a raz się nawet ranił.

Przew. zwraca się ku rzeczoznawcom.

Prof. Wachholz. Oświadcza, że na podstawie materyalnej nie można orzec czy mogło to wpłynąć na śmierć śp. Lewickiego.

Dr Szalay. Mnie nie chodzi o podstawę materyalną, mnie chodzi o możliwość. Akt oskarżenia wyklucza możliwość samobójstwa. Mnie chodzi o możliwość o przypuszczenie, czy człowiek taki, jak Lewicki mógł pod wpływem chwili, w tym nastroju popełnić samobójstwo.

Prof. Wachholz. Tak, lecz bywają rodziny w których newroza jest dziedziczną, lecz by samobójstwo..

Prokurator sprzeciwia się powołaniu jako świadków wyżej wymienionych osób. Na orzeczenie sądu nie mogą one mieć wpływu, nie można bowiem uznać, jakoby pozostawały w jakiejś styczności z nieboszczykiem.

Prof. Wachholz. Gdyby ś. p. Lewicki był epileptykiem, toby ktoś z najbliższego otoczenia to zauważył. Może Dr Bogdani mógłby coś o tem wiedzieć.

Dr Szalay. Słyszałem, że samobójstwo jest dziedziczne.. Świadkowie są daleko, lecz mogą przybyć. A zresztą mamy telegrafy, telefony, ekspresy..

Dr Klębkowski. Poruszano tu już kilkakrotnie sprawę z zębami sztucznymi. Jako dowód, że ś. p. Lewicki nie mógł zębów tych wyjąć w obecności Borowskiej, proszę o przesłuchanie pp. Lemparta i Lichońskiego, dentystów, którzy robili sztuczne szczęki dla Lewickiego. Jak drażliwym był Lewicki na tym punkcie, świadczy fakt, że nawet wobec technicznego personalu tych panów nie chciał onej szczęki wyjmować.

To jest charakterystyczne... Proszę również o wezwanie jako świadka p. Mąkowskiego, przyjaciela ś. p. Lewickiego, z którym od 10 lat spędzał noce, polował, a nawet zdarzało się, że spał w jednem łóżku. P. Mąkowski zupełnie nie wiedział. że Lewicki ma sztuczne zęby. P. Mąkowski może również zaświadczyć, jak się Lewicki odnosił po procesie do Borowskiej. Kiedy Borowska przyszła mu wraz z mężem dziękować po procesie, przyczem i p. Mąkowski był obecny, odezwał się Lewicki po jej odejściu, „chwała Bogu, że się już wynieśli“. Nawet jemu (Mąkowskiemu) dziękowała pani Borowska.

Bor. Przecie ja go po raz pierwszy w życiu widziałam, więc jak mogłam mu dziękować!

Dr Szalay. Jeżeli kto jest z kobietą na tej stopie, że nie waha się jej powiedzieć cholero (wesołość na sali), to trudno przypuszczać, by nie mógł wyjąć szczęki (oklaski).

Dr Klębkowski. P. Borowska mówi, że była to chwila erotyczna, o cholerze mowy nie było w takiej chwili.

Bor. Że Lewicki wstydził się, że ma szczękę wprawianą to prawda, ale ja przecież jako medyczka poznałam, że ma zęby sztuczne. Może domyślił się tego. Niech Nawrotowa (posługaczka Lewickiego) poświadczy, że mógł mówić bez zębów. Mówił cicho, lecz wyraźnie.

Wstęp do zeznań Szczepańskiego.

Przew. Pani Bor. wystawiła deklaracyę, że na własną rękę u p. Szczep. interweniowała. Nieboszczyk Lewicki zrobił wielki błąd, gdy przyjął sprawę p. Stawowczyka przeciw Szczep. w chwili, w której Szczepańskiego nienawidził. Skoro się nieboszczyk Lew. połapał na tem, do czego to może doprowadzić, sprawę p. Stawowczyka odstąpił Drowi Zakrzewskiemu. Sprawę zaś swą ze Szczep. oddał do Ligi obrony czci i Izby adwokackiej. Nieboszczyk Lewicki chciał potem Szczep. przeprosić za pośrednictwem p. Borowskiej. Ponieważ Szczepański nie chciał się przeprosić, naczelnik sądu honorowego zażądał od Lew w tej sprawie wyjaśnień. Wtedy Lew. postarał się o deklaracyę pp. Borowskich. P. Szczepański wiedział, że p. Bor. u niego była z polecenia Lew., a potem nadeszły znane deklaracye. Później jednak p. Bor. powiedziała p. Bylickiemu, że deklaracye są wymuszone.

Bor Chcę sprostować. Ja nie mówiłam, że wymuszone, ale pokazałam je Bylickiemu i w ten wieczór — jeśli chcecie — Lewickiego zabiłam tem pokazaniem listów i deklaracyi.

Przew. Niech i tak będzie. Choć pani zeznała, że Lew. groził sprawą z Haeckerem, czyli wymuszał, dość, że Byl. poszedł do Szczep. i powiedział mu to. Wtedy p. Szczepański chciał udowodnić Lew. kłamstwo owych deklaracyi.

Odczytano następnie szereg pism Dra Zolla, przewodniczącego sądu Ligi.

Przesłuchanie Szczepańskiego.

Ludwik Szczepański lat 35, zeznaje zaprzysiężony.

Przew. Proszę nam opowiedzieć o interwencyi Borowskiej u pana.

Św Może pan przewodniczący pozwoli, że ja opowiem o całym moim stosunku do Lewickiego.

Przew. Dobrze.

Przedewszystkiem przedstawił p. Szczepański bardzo obszernie swoje osobiste stosunki z Lewickim, które były bardzo bliskie i bardzo serdeczne. Zerwanie nastąpiło, ponieważ p. Szczepański odrzucał niektóre artykuły Lewickiego, — a Lewicki odmówił podpisu na wekslu, — i nie odpieczętował nawet listu pisanego do niego w tej sprawie.

Od chwili zerwania — ze szpalt »Nowin« zniknęło nazwisko Lewickiego; był on z mego polecenia zawsze przemilczany. To go gniewało. I w rok potem ten mój były przyjaciel, były współpracownik i były adwokat — układa misterną intrygę i wnosi przeciw mnie doniesienie karne, które sąd odrzuca jako zgoła bezpodstawne.

A zbliżał się właśnie okres wyborów do parlamentu. Wiadomo, że w Krakowie sytuacya przez długi czas nie była wyjaśniona, a lista kandydatów dopiero w ostatnich 10-ciu dniach została ustalona. Doniesiono mi, że Lewicki zamyśla — bodaj dla reklamy — kandydować w mieście.

Zamieściłem w »Nowinach« jedną i drugą zjadliwą notatkę, która mu dała do zrozumienia, że ewentualny ten jego zamiar będzie przezemnie bezwzględnie zwalczany. Lewicki, choć sam dziennikarz, był niezmiernie wrażliwy na ataki drukiem, bolały go bardzo i budziły pragnienie odwetu, a zawzięty był wielce. Jakoż niebawem doszły mnie słuchy, iż Lewicki przygotowuje wielką bombę przeciw mnie. I bomba pękła! Lewicki ogłosił „list otwarty do ekscell. Hausnera“ przeciw mnie, niby w interesie swego rzekomego klienta, a w rzeczywistości w celu zniszczenia wydawnictwa skandalem. Gdy ten przewrotny list otwarty doszedł rąk moich, zawrzałem niezmiernym gniewem. I w tejże chwili odpowiedziałem na ten atak także listem otwartym p. t. „Chuliganowi adwokackiemu etc“.

Ton i styl tego „listu“ świadczy, że był napisany w najwyższej pasyi. S. p. Lewicki lubiał ogłaszać „listy otwarte“, pierwszy raz jednak dopiero spotkał się z odpowiedzią... i wrażenie odniósł bardzo silne. Ogłosił wreszcie, że sprawę oddaje do rozsądzenia nie sądowi. lecz „Lidze ochrony czci“. Wyczekiwałem rezultatu tego kroku, otrzymałem jednak tylko wezwanie nie do Ligi, lecz do Izby adwokackiej.

Przystępuję teraz z kolei do opisu mej znajomości z p. Borowską i podjętych przez nią i przez jej męża prób pośrednictwa między mną a Lewickim.

Dnia 5 maja 1908 r. pojawił się w „Naprzodzie“ artykuł p. Haeckera piętnujący p Borowską mianem szpiega ochrany.

Zasięgnąłem informacyi o p. Borowskiej Dowiedziałem się, że ta kobieta żyła w Krakowie w biedzie; upewniono mnie, że „Naprzód“ skrzywdził ją swem oskarżeniem, wówczas „Nowiny“ ujęły się za nią, pisząc, że bez sądu nie wolno nikogo potępiać. Na skutek artykuliku w „Nowinach“, dowodzą cego, że bojkot i wykluczenie tej kobiety ze społeczeństwa nie może nastąpić na mocy gołosłownego oskarżenia „Naprzodu“, lecz na zasadzie wyroku sądowego, że należy tej kobiecie dać możność obrony, a nie z góry ją potępiać, pani Borowska przyszła do redakcyi „Nowin“ i wówczas pierwszy raz ją ujrzałem.

W jakiś czas potem p. B. przyszła drugi raz do redakcyi, następnie w jesieni była u mnie w towarzystwie męża, którego także poprzednio nie znałem. Pan Borowski, który, o ile sobie przypominam, mówił, że wraca do Lwowa, zapytał, czyby przed odjazdem jeszcze raz nie mógł zobaczyć się ze mną. »Wieczorem będę u Hawełki, tam mnie pan w razie potrzeby chciej szukać« odpowiedziałem. Jakoż istotnie Dr B. przybył do Hawełki i w toku rozmowy zapytał, czybym nie chciał zamieszczać w »Nowinach« artykułów, które Lewicki będzie mi posyłał? Pamiętam tyle, żem się na tę propozycyę żachnął i stanowczo oświadczyłem. że z Lewickim nic nigdy nie chcę mieć do czynienia. »Uważasz pan obronę żony w »Nowinach« za potrzebną, pisz pan sam odnośne artykuły«.

Misya pani Borowskiej.

W kilka dni potem p. Borowska przyszła znowu około g. 1-ej do redakcyi — i po kilku obojętnych zdaniach, odnoszących się do jej sprawy z pewnem zakłopotaniem i z uśmiechem na twarzy zadała mi pytanie:

— Panie redaktorze, czy poseł jest nietykalny?

Sądziłem, że chodzi jej o pociąganie p. Daszyńskiego do odpowiedzialności i począłem jej tłómaczyć, co znaczy nietykalność poselska. Ale przerwała mi rychło, mówiąc:

— Nie, nie o to chodzi. Gdybym to ja była posłem? Prawda, posłów się nie karze?

— Ależ oczywiście, odpowiedziałem zdziwiony. Proszę, niech pani mówi.

— Mnie jest bardzo przykro, że pan z obrońcą moim Lewickim jest w takiej niezgodzie. Ja nie wiem, co między panami zaszło, ale możeby się przecie dało sprawę załagodzić. Dr Lewicki pragnąłby z panem i z »Nowinami« wrócić do przyjaznego stosunku.. Puśćcie panowie w niepamięć wzajemne urazy... Dr Lewicki powiedział mi, że gotów jest uczynić pierwszy krok...

— Czy pani mówi to do mnie z upoważnienia Dra Lewickiego?

— Tak jest. Mówię to z jego wiedzą i wolą i jestem upoważniona do oświadczenia panu, iż Dr Lewicki gotów jest poczynić wszelkie ustępstwa i złożyć panu albo pisemną albo ustną deklaracyę przepraszającą, jakiej pan zażąda.

— Na to odpowiadam pani tylko tyle, że Dr Lewicki dla mnie nie istnieje, że o żadnem zbliżeniu się między nami nigdy mowy być nie może — i proszę pani bardzo stanowczo, aby pani nigdy już z takiemi propozycyami wobec mnie nie występowała.

Mówiłem w tonie dość gwałtownym. Pani Borowska zaraz wstała i pożegnała się.

Odtąd t. j. od jesieni 1908 roku nie ujrzałem już więcej pani Borowskiej. Dopiero przed samym procesem z p. Haeckerem t. j. w lutym 1909 wpadła na moment do redakcyi, aby mnie zawiadomić, że fotografii, po jaką do niej posłałem do hotelu, nie posiada. Po ukończonym procesie z panem H., p. Borowska wraz z mężem złożyli mi w redakcyi krótką wizytę oficyalną aby podziękować za bezstronne stanowisko »Nowin« w całej ich sprawie.

Bor. Ja za bezstronne nawet stanowisko musiałam dziękować i byłam wdzięczna.

Tem ogranicza się moja osobista znajomość z panią Borowską.

W dwa lata po ogłoszeniu listu otwartego p. t. »Chuliganowi adwokackiemu», a właśnie przed procesem Borowska-Haecker, w lutym 1909, otrzymałem ku memu zdumieniu list od członka izby panów, rektora Dra Zolla, z zapytaniem, czy poddam się w sprawie listu otwartego sądowi Ligi? Do listu był dołączony statut. Sąd mieli tworzyć pp. Dr Zoll, prof. Dr Fierich, prof. Dr Janczewski.

Otrzymałem wezwanie, bym osobiście stanął przed sądem ligi. Dr Zoll oświadczył mi, że została zbadana sprawa interwencyi p. Borowskiej, że adwokat Lewicki i pani Borowska stanowczo temu zaprzeczyli. — Znalazłem się w bardzo przykrem położeniu.

Bor. Ja przecież nie pisałam, że to nieprawda...

Przew. Proszę nie przerywać. Pan wtedy deklaracyi pani nie znał.

Św. W maju przyszedł do mnie p. Andrzej Bylicki. Spotkałem go, gdy wychodziłem z redakcyi. Oświadczył mi, że ma do mnie interes bardzo poważny, bo sprawę deklaracyi pp. Borowskich przeciw mnie. Wytłómaczył mi, że Lewicki wymusił tę deklaracyę na Borowskich. Wtrąciłem: „bezinteresowny adwokat“... Bylicki rzekł, że Lewicki bierze honoraryum. Miał mi dokumenta przynieść za tydzień. Przyszedł jednak za 10 dni czy dwa tygodnie i oświadczył, że dokumentów dostać nie mógł — ale, że przed sądem ligi zarówno Borowski jak i p. Borowska, powiedzą prawdę, jeśli wogóle staną.

Dopiero 30 maja doniosłem o tem lidze i zażądałem przesłuchania tych 3 osób.

Śmierć Lewickiego wstrząsnęła mną silnie. Sprawa ta stała się dla dzienników sensacyjnym tematem dociekań i bajek. Ogłosiłem w „Nowinach“ kilka artykułów, a jako, iż znałem ludzi i sprawę może lepiej od innych i artykuły moje w tonie różniły się od artykułów reszty prasy, wytworzyła się legenda, jakobym był obrońcą pani Borowskiej dlatego, że mam dawne rachunki ze śp. Lewickim.

Przedkładam tu trybunałowi zbiór wszystkich artykułów, zamieszczanych w „Nowinach“ o śmierci śp. Lewickiego — i proszę p. przewodn., aby raczył kazać je odczytać i stwierdzić, że w tych artykułach niema ani jednego słowa ubliżającego pamięci Lew. i świadczącego o mojej doń nienawiści, niema też obrony Borowskiej, lecz, że jest to próba bezstronnych wyjaśnienia stosunków, niema tam też ani słowa o mojej osobistej ze śp. Lew. sprawie. Niechże legenda ustąpi miejsca prawdzie, o którą wszystkim nam tu chodzi!

Przew. Więc pan oświadcza, że stawał pan przed ligą, nie, żeby go gnębić — ale żeby siebie bronić.

Św. Tak.

Przew. Pan znał jego usposobienie, możel y pan powiedział, jak pan sądzi, czy te powody mogły go popchnąć do samobójstwa?

Sw Do samobójstwa z premedytacyą nie był zdolny. Czy przy afekcie mógł to zrobić, nie wiem. Wiem, że niczego nie brał poważnie, że lubił życie i to życie wesołe. Znałem jego życie doskonale. Był wielce wymownym, zdolnym i byłby się bronił zaciędcie. Ja go zgnębić nie chciałem — ale musiałem się bronić.

Przew. Czy Byl. nie mówił panu, że Bor powiedziała mu to w przystępie jakiegoś żalu?

Św. Tak! — mówił, że Bor. żali się na to, że niema pieniędzy, a musi Lew. płacić honoraryum. Że nieprzyjemnie jej jest, iż przeciw mnie pisała deklaracyę.

Przew. Więc nie mówił Bylicki, że Bor. skarżyła się na Lew., że ją okłamał i t. d.

Św. Nie! o tem nie wspominał mi zupełnie, tak, że ja o stosunku bliższym Lew. z Bor. dowiedziałem się dopiero po tragedyi.

Przew. do adwokatów i prokuratora: Czy panowie mają jakie pytania?

Dr Szalay. Ja mam dużo pytań i proszę o akta dyscyplinarne.

Przew. Toby trwało zbyt długo, więc odraczam rozprawę do jutra.

Rozprawę przerwano około 4-tej.

Ze świata.

Z ruchu kobiecego. Sufrażystki angielskie pozyskały dla swej sprawy bardzo wybitną osobistość: królowę norweską Maud. Królowa jest córką Edwarda VII, a więc rodowitą Angielką. Przed kilkunastu laty wyszła za mąż za księcia duńskiego, który obecnie pod imieniem Hakona panuje w Norwegii. Królowa Maud sympatyzuje żywo z ruchem dążącym do uzyskania praw wyborczych dla kobiet i w ostatnich czasach kilkakrotnie zademonstrowała te swoje sympatye. Zresztą w Norwegii kobiety posiadają już prawo głosowania. Chodzi jej więc głównie o zdobycie Anglii dla kobiet i w tym kierunku królowa Maud „pracuje“ gorliwie na dworze angielskim. Król Edward VII nie chce jednak słyszeć o sufrażystkach a królowa Aleksandra jest zgorszona tym „wybrykiem“ córki.

W innych, niepolitycznych dziedzinach kobiety mogą poszczycić się zato poważnemi zdobyczami. Niektóre zawody zostały już zupełnie zaanektowane przez kobietę. W innych „okupacya“ odbywa się systematycznie. W Niemczech np. liczba lekarek wynosi 69, o 14 więcej niż w roku ubiegłym. W angielskiem miasteczku Magherafelt piastuje miss Ina Richmond urząd dyrektora gazowni. Uchodzi za najlepszego dyrektora w całem hrabstwie.— W Siedmiogrodzie pani Julia Vargha, córka protestanckiego biskupa (!) pełni obowiązki duchownego i głosi kazania w kościele. Choć św. Paweł pisze, że „kobieta w kościele milczeć powinna“. Inna kobieta, księżna Löwenstein-Wertheim zajmuje się wynalazkami. Jak sprytnymi są nieraz pomysły kobiece, sądzić można choćby z jej wynalazku, służącego do zwalczania morskiej choroby. Księżna nie ucieka się do medycyny, ale wprost wprowadza nowy rodzaj łóżek i sof, które nie będą się chwiać mimo największego kołysania okrętu.

„Nieśmiertelni“ w Ameryce. Na wzór słynnej francuskiej Akademii „nieśmiertelnych“ tworzy się w Stanach Zjednoczonych pod protektoratem prezydenta Tafta podobne towarzystwo uczonych, literatów i artystów. Liczba pełna wynosić ma 50, obecnie zasiada w Akademii tylko 30 członków. Uzupełniać się będzie Akademia przez powoływanie zasłużonych uczonych amerykańskich.

Sprawa Hofrichtera. Z Wiednia donoszą: Podczas pobytu audytora Kunza w Lincu, otrzymali krewni Hofrichtera pozwolenie objęcia zamkniętego dotąd mieszkania Hofrichtera. W towarzystwie Kunza i dwóch oficerów weszły do mieszkania teściowa i siostra żony Hofrichtera. Audytor Kunz dowiadywał się bardzo szczegółowo o stan zdrowia żony Hofrichtera. Rodzina sądzi z tego, że idzie o to, kiedy żona będzie mogła być przesłuchana jako świadek.

U pewnego żołnierza, stacyonowanego w Pradze, znaleziono znaczną ilość sinku potasu. Żołnierz ów, w cywilnym zawodzie szlifierz, twierdzi, że potrzebował tej trucizny do swoich robót. Jakkolwiek sprawa nie zdaje się być w związku ze sprawą Hofrichtera, jednakże zawiadomiono o tem sąd wojskowy w Wiedniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy. poc. osob Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża. w Borkach wielkich do Grzymałowa.

[illegible] w nocy. poc. pośp. Nr 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa. Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 " " " " " Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 " " " Nr. 3, z Podgórza Pl.
o Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 " " " Nr. 15 z Podgórza-Pl.
o Lwowa i Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina. w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.48 " " " Nr. 411 z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211. z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 " " " Nr. 1012, " Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa. Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13. z Krakowa
11.12 " " " " Nr. 13 z Podgórza Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

[illegible]15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
[illegible]30 " " " Nr. 1034, z Podgórza-Pl.
[illegible]38 " " " Nr. 1034, " Miasta
do Suchy i Oświęcima. przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

[illegible]30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
[illegible]48 " " " Nr. 461, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

[illegible]45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

[illegible]58 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
[illegible]05 po poł., osobowy Nr. 25 z Krakowa,
[illegible]13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pl.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż stąd do Jasła i Nowego Sącza.

[illegible]10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
[illegible]21 wiecz. osobowy, Nr. 27 z Podgórza-Pl.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

[illegible]40 wiecz. mięszany. Nr. 463, z Krakowa
[illegible]51 wiecz. miesz. Nr. 463, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa

[illegible]00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.19 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pl.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

[illegible]38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora. Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bieżanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Wołkowa. Nowego Zagórza, Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

[illegible]30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
[illegible]39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza Pl.
do Lwowa Połączenia: w Bieżanowie do Wieliczki. w Rzeszowie do Jasła. a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.1[illegible] w nocy osob. Nr. 415, z Krakowa.
11.21 " " Nr. 415, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki

11.52 w nocy osob. Nr. 47, z Krakowa.
12.04 " " Nr 1022. z Podgórza-Pl.
12.09 " " Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchej do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora. Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pl.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pl.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa: w Przeworsku od Rozwadowa

5.45 rano, osob. Nr 1017 do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pl
7.28 rano osob. Nr 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza-Pl.
7.59 rano osob Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic, w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob Nr. 118 do Podgórza Pl
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pl.
8.45 rano. osob. Nr. 18, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pl.
11.3[illegible] rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pl
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.
1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pl.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pl.
3.30 " " Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 " " Nr. 1011. do Podgórza-Pl.
4.45 " " Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego. Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy
5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pl.
6.09 wieczór poc. os Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pl.
6.22 " " Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej. Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pl.
6.50 w " " Nr. " do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa [illegible]
8.5[illegible] wiecz. poc. osob. Nr. [illegible] do Podgórza m.
9.00 " " " Nr. 1083 do Podgórza-Pl.
9.1[illegible] " " " Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcimia ma połączenie w Oświęcimiu z Wiednia i Wrocławia w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii i Wadowic.

9.29 wiecz poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pl
9.36 " " " Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Przemyślu od Stryja, Sambora Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu, w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pl
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa. Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bieżanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 " " Nr. 1021 do Podgórza-Pl
11.00 " " Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciéli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.